Redakcja: tel. 138.28, 102.28. Administracja: tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administr. „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi zł 2.50 miesięcznie lub 7 zł kwart. (przy wpłacie zgóry).
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych, redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XIII Nr. 208

Łódź środa 28 lipca 1937 r.

CENY OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem t.j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 5 łam: w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr: za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej, ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł. Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 proc. droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie mar. 70 mm. (strona 5 łamów), w wydaniu prowincjonalnym 75 gr. Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 602.538
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

9-ciu kapłanów skazano na śmierć

za rzekome organizowanie szpiegostwa.

MOSKWA, 28.7. — W Pietrazawodsku odbył się w tych dniach proces, wytoczony przeciwko 9-ciu duchownym prawosławnym za rzekome organizowanie szpiegostwa na rzecz ościennego państwa i podżeganie do buntu przeciwko istniejącemu reżimowi. M. in. oskarża się kapłanów o to, że w kazaniach swych twierdzili, że, gdyby Stalin rzeczywiście uczciwie wprowadził w życie paragrafy nowej konstytucji, dyktatura komunistyczna natychmiast by przestała istnieć.

Najstarszy z oskarżonych duchownych ma 77 lat, najmłodszy — 66 lat. W roli świadków występowali agenci GPU. Wszyscy oskarżeni otrzymali wyrok śmierci, który zaskarżono w apelacji.

Dolar 5.27

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5,27, funty angielskie 26.27 franki szwajcarskie 121,00 (za 100) franki francuskie 19,75 za liry włoskie płacono 22.30.

Wyjaśniona zagadka nocy poślubnej

Strzał padł podczas sprzeczki.

KRAKÓW, 28.7. — Tajemnica tragicznej nocy poślubnej — o czym wczoraj donosiliśmy — we wsi Prądnik Biały pod Krakowem, została rozwiązana.

Śledztwo ustaliło, iż panna młoda, 22 letnia Zofia Jaroszewska, zginęła wskutek wypadku.

Przekomarzając się z mężem, funkcjonariuszem straży granicznej, chwyciła jego rewolwer i przez nieostrożność spowodowała wystrzał, ponosząc śmierć na miejscu.

Wobec takiego wyniku dochodzeń Jaroszewskiego zwolniono z aresztu.

Młody wdowiec po stracie małżonki jest zupełnie załamany. Ujrzawszy swego przełożonego oficera padł mu na szyję i rozpłakał się.

Najlepsze oddziały wojsk „rządowych"

ZOSTAŁY ZDZIESIĄTKOWANE.

Ilość zabitych i rannych obliczają na 30 tysięcy.

SEWILLA, 28. 7. — Gen. Queipo de Llano oświadczył w przemówieniu radiowym, że na froncie aragońskim oddziały powstańcze posuwają się w dalszym ciągu naprzód, zwłaszcza na odcinku Albarracin, gdzie zajęto miejscowość Frias.

KOMUNIKAT „RZĄDOWY".

MADRYT, 28. 7. — Natężenie akcji oddziałów rządowych na odcinku Villanueva de la Canada nie uległo zmniejszeniu. Powstańcy stawiają silny opór. Ciężkie działa baterYj rządowych bombardowały w dalszym ciągu Brunete, Sewilla de Lą Nueva i Villaciosa de Odon.

Koła urzędowe obliczają ilość wojsk walczących na odcinku Brunete na 80 000 ludzi. Na wszystkich pozycjach frontu środkowego, stanowiących w jednej linii około 500 km, siły rządowe liczą blisko 200.000 żołnierzy.

OLBRZYMIE STRATY.

PONTEVEDRA, 28. 7. — Radio ogłasza komunikat, stwierdzający, że kontrofensywa powstańcza na zachód od Madrytu trwa w dalszym ciągu. Operacje na tym oddinku mają niezwykle gwałtowny charakter. Według tego komunikatu, najlepsze oddziały wojsk rządowych zostały zdziesiątkowane, a straty przeciwnika w materiale wojennym są olbrzymie. Ilość zabitych i rannych żołnierzy rządowych obliczają na 30 000. 110 samolotów i około 50 czołgów zostało zniszczonych. Zdobyto przeszło 200 karabinów maszynowych.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Wenecja oczekuje przyjazdu księstwa Windsor.

WENECJA, 28.7. — Oczekuje się tu przyjazdu księstwa Windsor, dla których przygotowano w hotelu „Excelsior" obszerny apartament. Księstwo telegraficznie zrezygnowali z pałacu przy Canale Grande, który chciano oddać do ich dyspozycji.

SPACER Z NOŻEM W RĘKU.

Tragiczne skutki pijaństwa.

TOMASZÓW MAZ. 28.7. — W jednym z domów w nowej dzielnicy Tomaszowa na Gustku przy ulicy Klonowej 15,, miał miejsce krwawy wypadek. Do zamieszkałego w tym domu Szmigla Stefana, przyszedł jego kuzyn Pawłowski Eugeniusz, zam. przy ulicy Wrzosowej 32. Pawłowski powracał z wesela i był w stanie mocno podchmielonym. W ręku trzymał wielki nóż. Przyszedłszy do Szmigla poprosił o papierosy i zamierzał mieszkanie opuścić, trzymany jednak przez niego nóż w ręku oraz podniecenie alkoholem nasunęło domownikom przypuszczenie, że Pawłowski po wyjściu zechce wszcząć awanturę. Kuzyn więc jego Szmigel zwrócił się doń z żądaniem by nóż zostawił w mieszkaniu, czego Pawłowski uczynić nie chciał. Wówczas Szmigel chciał nóż Pawłowskiemu odebrać. Wywiązała się szarpanina w trakcie której Pawłowski szarpnął ręką z nożem tak fatalnie, że ugodził Szmigla w brzuch, zadając mu głęboką ranę. Szmigel natychmiast przewieziony został do szpitala miejskiego gdzie poddany został operacji. Stan jego jest beznadziejny.

Dzisiejszej nocy wojska japońskie

rozpoczęły działania wojenne.

TIENTSIN, 28.7. — Japoński sztab generalny komunikuje, że przedstawiciel ogólnej kwatery japońskiej w Chinach zwrócił się o północy do gen. Sung-Tse-Yuana z ostatnim ostrzeżeniem, w którym stwierdza że armia japońska uważa incydent u bram Pekinu za prowokację i za akt obraźliwy dla armii japońskiej. Japończycy zamierzają rozpocząć decydującą akcję, jeśli 37-ma dywizja chińska nie przeprowadzi natychmiastowej ewakuacji Pekinu. W ostrzeżeniu swym Japończycy specjalnie nalegają na szybkie wycofanie 37-ej dywizji chińskiej, twierdząc, że ewentualna akcja japońska mogłaby narazić na niebezpieczeństwo cudzoziemców, zamieszkałych w Pekinie.

TIENTSIN, 28.7. — Wojska japońskie rozpoczęły dzisiejszej nocy działania wojenne, skierowane przeciw 29-ej armii chińskiej w rejonie Lukusziao i Feng-Tai. Szczegółów na razie brak.

ZARZĄDZENIA AMBASAD.

PEKIN, 28.7. — Ambasada francuska w Pekinie opublikowała notę, zalecającą obywatelom francuskim, a szczególnie kobietom i dzieciom udanie się dziś przed godz. 18-tą do dzielnicy dyplomatycznej. W nocie tej ambasada wyjaśnia, że na wypadek pogorszenia się sytuacji, ostrzeżenie będzie ponowione i wszyscy obywatele, podlegający opiece ambasady, będą zmuszeni powrócić na teren dzielnicy dyplomatycznej, która będzie się znajdować pod ochroną wojsk międzynarodowych.

Podobne zarządzenia wydały przedstawicielstwa dyplomatyczne W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

STARCIE W PROWINCJI CZAHAR.

LONDYN, 28.7. — Reuter donosi z Pekinu, że w prowincji Czahar 20 mil na północ od Pekinu nastąpiło starcie między 29-ą armią chińską i wojskami japońskimi.

KRWAWE BITWY.

LONDYN, 28.7. — Agencja Domei donosi z Pekinu, że dwie eskadry samolotów japońskich rozpoczęły dziś rano bombardowanie rejonów na południe i zachód od Pekinu.

Jednocześnie Domei przynosi wiadomość z Tientsinu, że Japończyczy zajęli wczoraj wieczorem Hsing-Kung koło Nanjuan. Chińczycy pozostawić mieli jakoby na polu bitwy 500 zabitych i rannych. Straty japońskie są również znaczne.

Procedura prac Komisji Mieszanej

Na marginesie zatargu w przemyśle włókienniczym

Łódź, 28 lipca. — W związku z powołaniem do życia Komisji Rozjemczej dla wydania orzeczenia w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym, opublikowane zostały w jednym z łódzkich pism wiadomości o procedurze prac tej komisji, o wyborach przedstawicieli itd., itd.

Jak zdołaliśmy się poinformować, publikacja ta nie odpowiada rzeczywistości.

Otóż przede wszystkim sprawa składu Komisji Rozjemczej. W skład Komisji wchodzi 15 osób. Trzech przedstawicieli władz rządowych: 1 przedstawiciel Min. Opieki Społecznej, 1 — Min. Przemysłu i Handlu, 1 — Min. Sprawiedliwości; 6 — organizacyj przemysłowych i 6 — związków zawodowych.

Przedstawiciele organizacyj przemysłowych i związków zawodowych zostali już bezpośrednio do Min. Opieki Społecznej, a ściśle mówiąc do przewodniczącego Komisji Rozjemczej dyr. M. Klotta zgłoszeni. Są oni — ławnikami komisji.

Praca komisji przedstawiać się będzie jak następuje:

Komplet orzekający (15 osób) wysłucha opinii i postulatów obu stron. To znaczy jedna i druga strona wyśle swych przedstawicieli maksimum po jednym lub dwu z każdej z zaproszonych organizacyj, którzy wezmą udział w posiedzeniu jawnym i będą rzecznikami interesów stron przez siebie reprezentowanych. Żadnych wyborów spośród rzekomo 160 delegatów nie będzie, żadnych zbierań się stron w osobnych salach także nie będzie.

Komplet orzekający po wysłuchaniu obu stron zamknie posiedzenie jawne i przystąpi do obrad tajnych nad wydaniem orzeczenia.

Orzeczenie to może być wydane przez pełny komplet, albo też zmniejszony. Bowiem jak praktyka dotychczas wykazuje ławnicy jednej ze stron uchylają się od brania udziału w pracach nad orzeczeniem Uchylają się albo w pełnym składzie albo też w częściowym. Takie ustosunkowanie się jednej ze stron powoduje automatyczne wyeliminowanie drugiej strony, tak, że w konsekwencji orzeczenie wydane zostaje przez przedstawicieli rządu. I orzeczenie to jest obowiązujące. Zostanie ono opublikowane i ogłoszone w tak zwanym „zbiorze układów zbiorowych". Będzie ono miało moc ustawy i obowiązywać będzie uczestników zatargu. Może być jeszcze ewentualność, że jedna ze stron zgłosi wniosek o rozszerzenie orzeczenia na wszystkie organizacje, to znaczy, by miało ono t. zw. moc powszechności. W takim wypadku Ministerstwo Opieki Społecznej moc taką orzeczeniu Komisji Rozjemczej nadaje.

Tyle jeśli chodzi o procedurę prac Komisji Rozjemczej.

Jeśli chodzi jeszcze o pracę nad zlikwidowaniem całości zatargu to Komisja Fachowa (Mieszana) lokalna obraduje li tylko nad wnioskami związków zawodowych zgłoszonymi w sprawie zmiany taryfy płac we włókiennictwie. Natomiast kwestia urlopów, regulaminu dla delegatów i norm dla robotników pracujących przy produkcji z jedwabiu naturalnego i sztucznego na krosnach angielskich nie należy do kompetencji Komisji Fachowej.

Te sprawy są tematem specjalnej konferencji obu stron, która rozpoczęła się dziś w Okręgowym Inspektoracie Pracy pod przewodnictwem inż. Wyrzykowskiego. Jeśli nie dojdzie do porozumienia, to kwestie te ostaną przedstawione Komisji Rozjemczej do decyzji ostatecznej.

„Biały Pegaz" nie żyje.



W Ameryce zmarł w wieku lat 115 „Biały koń-orzeł (Pegaz) ostatni uczestnik krwawych walk z bladymi twarzami. „Biały pegaz" był tak popularny w Stanach Zjednoczonych, że podobiznę jego tłoczono na monetach i banknotach.

B. komendant wojsk sowieckich na Kaukazie

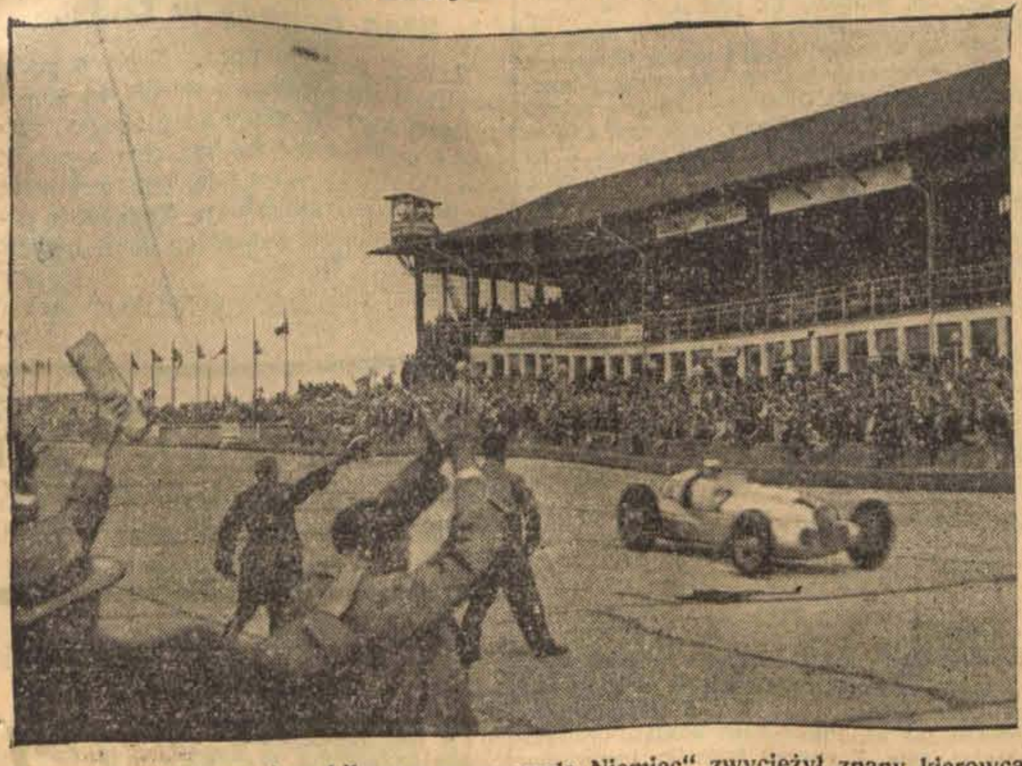
gen. Lewandowski uciekł zagranicę

WIEDEŃ, 28.7 — Ucieczka komendanta wojsk czerwonych na Kaukazie, gen. Lewandowskiego zagranicę spowodowała na Kremlu panikę.

Jak donoszą z Londynu, gen. Lewandowski został aresztowany przed niedawnym czasem pod zarzutem niezbyt gorliwego tłumienia ruchu separatysznego na Kaukazie w roku ubiegłym i odstawiony do Tyflisu, skąd udało mu się zbiec.

Lewandowski zdołał zabrać ze sobą bardzo ważne dokumenty wojskowe, których ogłoszenia obawia się Moskwa. Pościg za generałem nie dał na razie wyników.

CARACCIOLA — ZWYCIĘZCA.



W słynnym wyścigu automobilowym o „nagrodę Niemiec" zwyciężył znany kierowca Caracciola na wozie Mercedes-Benz.

Arabi demonstrują.



W Bagdadzie odbyły się wielkie manifestacje arabskie przeciwko podziałowi Palestyny.

Duże kłopoty wielkiego miasta

2 miliony złotych na roboty sezonowe

Przebieg posiedzenia Komisji Finansowo-Budżetowej.

Łódź, 28 lipca.

Wczoraj w sali Rady Miejskiej odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Finansowo - Budżetowej, wyłonionej z Rady Przybocznej. Posiedzenie to stanowiło pierwszy etap prac nowego ciała. Z tej okazji prezydent miasta Godlewski wygłosił obszerny referat, traktujący o stanie majątkowym Gminy m. Łodzi oraz jej gospodarce finansowej.

Sytuację finansowo - gospodarczą miasta przedstawił prezydent Godlewski nadzwyczaj wnikliwie, charakteryzując nienormalnie szybki rozwój Łodzi, która w ciągu stu lat z miasta o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców, stała się miastem prawie milionowym. Ten szybki rozwój miasta nie poszedł w parze z inwestycjami miejskimi i społecznymi, to też Łódź, w której zarabiano kolosalne pieniądze, posiadała minimalny majątek gminny.

Faktem jest, że w roku 1919, a więc po odzyskaniu niepodległości, Łódź posiadała majątek niewiele przekraczający wartość 27 milionów złotych, przy zadłużeniu ponad 4 miliony. W roku 1937 miasto posiada przeszło 187 milionów majątku przy długoterminowym zadłużeniu na sumę ponad 55 milionów. A więc dzisiejszy czysty majątek miasta wynosi 131 milionów i wykazuje stałą tendencję zwyżkową, dzięki celowemu inwestowaniu. Powiększenie długów jest stosunkowo znacznie mniejsze, niż wzrost majątku. Świadczy to o celowym wykorzystaniu pożyczek.

Kryzys odbił się na gospodarce miasta bardzo dotkliwie. Rok budżetowy 1933/34 był deficytowy, ale następne dały i dają stale nadwyżkę, jakkolwiek miasto pozbawione zostało ponad 4 milion. rocznie dochodów z podatków, które pobierało niegdyś.

Jednak majątek Łodzi (187 milionów) nie odpowiada swymi rozmiarami potrzebom Łodzi, która nie posiada własnych instytucyj, jak elektrowni, tramwajów, rzeźni. Tego rodzaju przedsiębiorstwa znajdują się w rękach prywatnych koncesjonariuszów, z którymi miasto ma i będzie miało jeszcze szereg kłopotliwych spraw o naruszenie umów koncesyjnych w związku z rozszerzeniem miasta przez włączenie peryferyj.

Kłopoty te wiążą się ze sprawami o odszkodowanie tramwajom i rzeźni miejskiej, powstają wreszcie w związku z procesem o prawo własności terenu rzeźni bałuckiej.

Tak to Łódź, wcielając peryferie i urządzając je, nie tylko że nie otrzymuje nic wzamian, ale jeszcze dziedziczy nieprzewidziane kłopoty i komplikacje prawne.

Mimo to samorząd łódzki pracuje nadal skutecznie, znajdując już obecnie współpracę czynnika społecznego, który niegdyś nie miał zaufania do zarządów miejskich. Dzięki temu udziałowi społeczeństwa, Gmina miejska wierzy w spełnienie swych zamierzeń na przyszłość.

Ugór gospodarki miejskiej powoli, ale systematycznie staje się uprawną rolą. Świadczą o tym liczby.

Po referacie prezydenta Godlewskiego naczelnik Wydziału Finansowego Zarządu Miejskiego, H. Konopka, omówił przed Komisją szereg szczegółów, związanych ze stanem finansowym miasta, podkreślając sprawne funkcjonowanie i prawidłowość wpływu dochodów miasta.

Przed referatem prezydenta Komisja dokonała wyboru generalnego referenta budżetowego Komisji, którym będzie mec. Pawłowski.

DODATKOWE KREDYTY.

Łódź, 28 lipca. — Jak wiadomo, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił przyznać dodatkowe kredyty na roboty inwestycyjne samorządów na sumę 15 milionów złotych.

Z sumy tej samorząd m. Łodzi otrzyma 2 miliony złotych na roboty sezonowe. — Suma ta, łącznie z uzyskaną niedawno pożyczką 3 i pół milionów złotych, umożliwi miastu prowadzenie robót sezonowych do późnej jesieni w rozmiarach przewidzianych planem inwestycyjnym.

Jeśli idzie o robotników sezonowych, dopływ nowego kredytu zapewni im pracę aż do końca długiego sezonu.

Sędzia utonął w Dunaju

Zdradliwy brzeg.

NOWY SĄCZ, 28. 7. — W Gołkowicach pod Nowym Sączem miał miejsce tragiczny wypadek, który wywołał wielkie poruszenie.

Przybyły na urlop do rodziców w Moszczenicy sędzia sądu grodzkiego w Nowogródku Jan Wąchała, udał się na drugi dzień po przyjeździe do kąpieli w Dunajcu.

Po wyjściu z rzeki stanął na brzegu celem ubrania się. W pewnym momencie osunął się nagle podmulony widocznie brzeg, na którym stał sędzia Wąchała, który też wpadł do głębokiej w tym miejscu wody i nie wypłynąwszy na powierzchnię poszedł na dno. Zwłoki jego z głębiny wydostał dopiero strażnik rzeczny Jan Łatka.

Przypuszczalnie sędzia Wąchała przeląkł się bardzo niespodziewanym upadkiem do wody i w tym momencie zachłysnąwszy się poszedł na dno.

Podkreślić należy, że sędzia Wąchała cieszył się w swej rodzinnej wsi ogólnym szacunkiem.

Nie możemy zabierać głosu.

Odpowiedź polskich literatów.

WARSZAWA, 28.7 — Jak wiadomo po wypadkach w Brześciu zarząd Związku Literatów i Dziennikarzy Żydowskich w Warszawie wystąpił z propozycją pod adresem Związku Zawodowego Literatów Polskich w sprawie zorganizowania wspólnej akcji przeciwko rosnącej fali antysemityzmu i nienawiści. Po 6-ciu tygodniach zarząd Związku Literatów i Dzienikarzy Żydowskich otrzymał od zarządu Związku Zawodowego Literatów Polskich list następujący:

„W odpowiedzi na pismo WPanów z dnia 31 maja br. oświadczamy, że choć współczujemy z WPanami i niejeden z nas wypowiedział się w sprawach poruszonych w ich liście, to jednak oddział warszawski, jako organizacja ściśle zawodowa, nie może zaberać głosu w sprawach nie objętych ramami statutu, obowiązującego wszystkie oddziały Związku Zawodowego Literatów Polskich". Pod listem widnieje podpis Andrzeja Struga.

Łódzki przemysłowiec

ożenił się z tancerką Leitzkówną

ŁÓDŹ, dnia 28 lipca. — Wczoraj w Warszawie odbył się ślub znanej tancerki Janiny Leitzkówny z łódzkim przemysłowcem Lucjanem Szyfferem. Ślub odbył się w kościele OO. Karmelitów. Stanowił on wielką sensację w świecie artystycznym stolicy.

Janina Leitzkówna jest bardzo cenioną tancerką, wychowanką szkoły baletowej Teatru Wielkiego w Warszawie.

Prezydent R. P.

poluje w puszczy Darzlubskiej.

GDYNIA, dnia 28 lipca. — Ostatnie dni przyniosły nad morzem pogodę pochmurną z przelotnymi deszczami. Wobec tego Prezydent Rzplitej spędza czas na polowaniu w puszczy Darzlubskiej pod Puckiem, stanowiącej niegdyś miejsce polowania królów polskich.

Jeszcze obecnie lasy darzlubskie, oddalone o 7 kilometrów od Pucka i ciągnące się zwartym pasem na dłuższej przestrzeni, posiadają bogaty zwierzostan. Są tu dziki, jelenie, sarny, i lisy oraz mnóstwo ptactwa dzikiego, szczególnie wodnego.

Prezydent R.P. przyjechał tu samochodem wraz ze świtą.

Przed paru dniami Prezydent R.P. odwiedził jacht harcerski „Zawisza Czarny" przed jego rejsem do Amsterdamu na harcerskie „Jamboree" w Holandii.

POCIĄG POPULARNY DO GDYNI.

17 zł. 70 gr. za przejazd w obie strony.

ŁÓDŹ, dnia 28 lipca.

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Warszawie, w dniach od 6 do 9 sierpnia organizuje wycieczkę pociągiem popularnym z Łodzi do Gdyni. Pociąg ten uruchomiony będzie według następującego rozkładu jazdy: odejście ze stacji Łódź Kal. dnia 6 sierpnia o g. 18, przyjście do Gdyni 7 sierpnia o g. 3.07; odejście ze stacji Gdynia dnia 8 sierpnia o g. 20.22, przyjście do Łodzi-Kal. 9 sierpnia o g. 6.04

Opłata za przejazd w obie strony w wagonach III klasy, łącznie z bezpłatnym przejazdem statkiem z Gdyni do Jastarni i z powrotem, zwiedzeniem portu motorówką i urządzeń portowych z przewodnikiem — wynosi zł 17.70 od osoby. Ponad to każdy uczestnik pociągu popularnego korzysta z bezpłatnego noclegu z 7 na 8 sierpnia w hotelu Ligi Popierania Turystyki w Gdyni.

Karty kontrolne na ten pociąg sprzedają wszystkie oddziały i agentury biur podróży „Orbis" i „Wagons Lits Cook" w Łodzi w czasie do dnia 4 sierpnia. Późniejsze zgłoszenia przyjmowane będą w miarę możności.

147,5 tys. sztuk weksli zaprotestowano

w czerwcu na terenie całej Polski.

WARSZAWA, 28.7 — W czerwcu rb. zaznaczył się znaczniejszy wzrost protestów wekslowych, jeśli chodzi o liczbę weksli zaprotestowanych. Natomiast suma weksli zaprotestowanych w milionach złotych zbliżona była do cyfr majowych. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego zaprotestowano w czerwcu rb. na terenie całej Polski 147,5 tys. sztuk weksli na sumę 17.6 milj. zł. wobec 145,3 tys. sztuk na sumę 17.4 milj. zł. w maju rb. i 133,5 tys. sztuk wartości 18 milj. zł. w czerwcu 1936 r.

Protesty wekslowe w województwie łódzkim przedstawiały się w czerwcu rb. następująco (pierwsza cyfra liczba weksli zaprotestowanych w tysiącach sztuk, druga suma weksli zaprotestowanych w milionach złotych): woj. łódzkie 27,1 — 2.7, w tym Łódź 20.4 — 2.0.

Fabryka „Motte" stanęła

2.100 robotników na urlopie.

CZĘSTOCHOWA, 28.7. — Jedna z większych fabryk w Częstochowie „Union Textille" zwana popularnie „Motte" została onegdaj unieruchomiona na kilka tygodni. Powodem brak zamówień.

Fabryka prawdopodobnie ruszy z dniem 1 września rb. W okresie unieruchomienia fabryki robotnicy w liczbie 2100 osób wykorzystają urlopy oraz korzystać będą z ustawowych zasiłków Funduszu Pracy.

Bolesne wypadki rowerzystów

KRONIKA POGOTOWIA RATUNKOWEGO

ŁÓDŹ dnia 28 lipca. — Rowerzyści są niejednokrotnie plagą ruchu ulicznego. Wskutek własnej nieostrożności sami padają często ofiarą wypadków.

18-letni Rynaldo Richtman, zamieszkały przy ulicy Osmyka 3, wpadł z rowerem na wóz i doznał ogólnego potłuczenia oraz zdarcia naskórka na twarzy. Po udzieleniu pomocy nieostrożnemu cykliście lekarz pogotowia przewiózł go do domu.

— 13-letni Franciszek Kołodziej upadł z rowerem na jezdnię i doznał ogólnego potłuczenia oraz paru guzów na głowie. Opatrzył go lekarz pogotowia.

— Na ulicy Srebrzyńskiej obok domu nr. 38 wpadła pod tramwaj 36-letnia Lidia Schmidt, zamieszkała przy ulicy Okszei 11. Motorniczy zdołał zahamować wóz, dzięki czemu Schmidtowa uniknęła ciężkiego okaleczenia lub śmierci, doznała jednak rany tłuczonej głowy oraz ogólnego wstrząsu. Pierwszej pomocy udzielił jej lekarz pogotowia i przewiózł ją do domu.

— W ulicznej bójce na ulicy Południowej dotkliwie poturbowany został 16-letni Henoch Guttman, zamieszkały przy ulicy Pieprzowej 6. Guttman doznał licznych ran tłuczonych i rozcięcia wargi. Ponad to utracił 2 zęby. Lekarz pogotowia opatrzył chłopca i skierował go do domu.

— W czasie kłótni pobitą została tępym narzędziem 31-letnia robotnika Leontyna Pawiak, zamieszkała przy ulicy Jagiellońskiej 115. Doznała ona rany głowy. Otrzymała pomoc z rąk lekarza pogotowia.

— W fabryce firmy Ejtingon przy ulicy Gdańskiej 163, uległ wypadkowi poszarpania palca lewej ręki 30-letni robotnik Marian Michalak, zamieszkały przy ulicy Kaliskiej 28.

Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

ŻYCIE ZGIERZA

BRAK MIĘSA.

Od kilku dni daje się zauważyć w mieście brak mięsa i wędlin. Masarnie i sklepy rzeźnickie są słabo zaopatrzone i obsługują swoich stałych klientów w ograniczonych ilościach. Cen na razie nie podwyższono.

NAUKI MISYJNE.

Proboszcz naszej parafii ks. dr. A. Roszkowski zwrócił specjalną uwagę na życie moralne parafian, dążąc wytrwale do podniesienia go wzwyż tak w życiu indywidualnym jak i zbiorowym. Jak wiadomo ks. proboszcz wprowadził t. zw. konferencje czyli nauki, jakie odbywały się w każdy piątek i sobotę wieczorem a które wygłaszali wybitni kaznodzieje miejscowi i zamiejscowi. Obecnie jesteśmy w przededniu nowej wielkiej imprezy duchowej. Oto w dn. od 8 do 19 września rb. odbędą się w naszej parafii t. zw. misje św., które prowadzić będą specjalnie zaproszeni zakonnicy. Ks. proboszcz usilnie zaprasza wszystkich parafian tak z miasta jak i wsi do wzięcia udziału w tych naukach misyjnych.

ZABAWA LUDOWA.

Już w nadchodzącą niedzielę odbędzie się na boisku „Sokoła" przy ul. Piaskowej wielka tradycyjna zabawa ludowa połączona z loterią fantową. Obecnie komitet kończy zbieranie fantów oraz przystępuje do spraw technicznych. Przypomnieć należy, że dochód z tegorocznej imprezy przeznaczony zostanie na budowę domu ludowego. Mamy nadzieję, że wszyscy zgierzanie spotkają się na boisku by wziąć udział w tej miłej imprezie.

KOBIETA POD WOZEM.

Wczoraj na ul. gen. Dąbrowskiego niejaka Siech Marianna, zam. w Zgierzu przy ul. Republikańskiej 4 została przejechana przez furmankę, którą powoził Kiwa Fajwe, zam. przy ul. Piłsudskiego 41. Przejechana doznała ogólnych obrażeń ciała. Z miejsca wypadku przewieziono ją do domu, gdzie opatrzył ją lekarz miejski, pozostawiając ją na miejscu. Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia sprawcy wypadku.

Śmiertelny upadek chłopca

z wozu.

KALISZ, 28.7 — We wsi Morawki w pow. kaliskim na wozie naładowanym sianem jechał 13-letni Zygmunt Sobczak. W pewnej chwili wóz przechylił się i wywrócił, a chłopiec spadł z wozu uderzając głową o znajdujące się obok widły. Widły wbiły się głęboko chłopcu w głowę, powodując śmierć.

ZDARZENIA i WYPADKI.

— Wczorajsze posiedzenie plenarne Sejmu poświęcono było przeważnie referatowi komisji prawniczej o projekcie ustawy rozciągnięcia na obszar Sądu Okręgowego w Katowicach przepisów o języku urzędowym sądów i wszystkich instytucyj prawa, obowiązujących na ziemiach zachodnich Rzeczypospolitej.

Projekt w drugim i trzecim czytaniu przyjęto. Wejdzie zatem w życie ustawa, która zlikwiduje konwencję genewską.

Dłuższą dyskusję wywołała sprawa pewnych ulg językowych na rzecz mniejszości niemieckiej.

W dalszym ciągu obrad Sejm przyjął projekt rządowy ustawy o rozciągnięciu na górnośląską część województwa śląskiego przepisów o wykonaniu reformy rolnej.

Następne posiedzenie plenarne zapowiedział marszałek na sobotę 31 bm.

— Po wizycie księcia Kentu wraz z małżonką przybyć ma do Polski jesienią nieoficjalnie król Karol rumuński. Również w pierwszych dniach października odwiedzi zamek łańcucki książę Windsor z małżonką.

Nie jest wykluczone, że dostojni goście przybędą również do Krakowa.

— Koncern naftowy „Małopolska" osiągnął wczoraj wielki sukces wiertniczy przez otrzymanie z szybu pod nazwą „Na tłoce" nr 42 około 30 000 kilogramów ropy dziennie. Również został dowiercony szyb p.n. „Bukowice" nr 41, którego produkcja dzienna wynosi 10 000 kg ropy. Przez dowiercenie tych szybów dzienna produkcja koncernu wzrosła o 40 000 kg ropy, wartości 6000 złotych

— W związku z ostatnimi aresztowaniami wśród komunistów warszawskich, przygotowujących się do demonstracyj antywojennych w dniu 1 sierpnia, w stolicy spośród około 150 aresztowanych jest 100 żydów.

— Wedle danych kancelarii cywilnej Prezydenta R. P., w ciągu 1936 r. wpłynęło do kancelarii Prezydenta przeszło 11 000 podań o darowanie kar, bądź też zawieszenie wyroków sądowych.

— Na posiedzeniu Rady Miejskiej w Sulejowie uchwalono wniosek o votum nieufności dla burmistrza H. Szustra.

— Ukazało się zarządzenie władz administracyjnych, znoszące obowiązek uzyskiwania pozwoleń od Starostw na wycieczki popularne morskie statkami polskimi do Helsinek, Sztokholmu i Kopenhagi.

— Podczas gwałtownej burzy, jaka nawiedziła Warszawę, padło kilka piorunów. Jeden z nich uderzył w przewodniki telefoniczne na Zamku Królewskim, uszkadzając aparat w kancelarii kwatermistrza oddziału zamkowego.

(—) Władze chińskie postanowiły odrzucić ultimatum japońskie postawione wczoraj. Jednak istnieje jeszcze nadzieja pokojowego załatwienia zatargu: obecnie toczą się rokowania w Pekinie i Tientsinie między przedstawicielami obu stron.

(—) Autostrada Łódź — Piotrków — Częstochowa — Kraków — została już wybudowana całkowicie na odcinku od Rzgowa do Piotrkowa, a obecnie wykańczany jest najbliższy odcinek od Łodzi do Rzgowa.

(—) W firmie Zbar i S-ka, mieszczącej się w Łodzi przy ul. Wólczańskiej 66 trwał od 15 lipca rb. strajk okupacyjny w oddziele krawieckim.

Ponieważ formy strajku okupacyjnego przybrały charakter terrorystyczny starosta grodzki dr Mostowski zarządził usunięcie okupujących szwalnię robotników.

(—) Przed dwoma tygodniami wyjechała z Łodzi do Zakopanego grupa absolwentów gimnazjum im. Piłsudskiego. Onegdaj grupa ta odbyła wycieczkę w kierunku Doliny Białego. Przed wieczorem w drodze powrotnej wycieczka znalazła się w skalistej okolicy. W pewnej chwili jeden z grupy wycieczkowiczów, 18-letni Józef Haneman, zam. w Łodzi przy ul. Wierzbowej 5, poślizgnął się i runął z wysokości 40 metrów w przepaść, ulegając złamaniu obu nóg i powikłanemu złamaniu ręki.

— (—) Wczoraj odbyło się zakończenie pierwszego turnusu półkolonii letnich na Chojnach, prowadzonych dzięki finansowemu poparciu Starostwa Powiatowego Łódzkiego i Funduszu Pracy. Z półkolonii korzystało 280 najuboższych dzieci z gminy Chojny. Jutro rozpocznie pobyt na półkolonii nowy turnus.

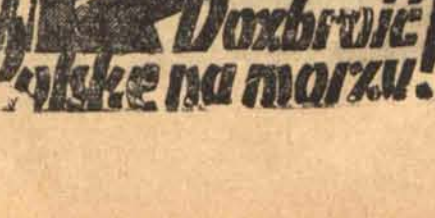
(—) Sąd Grodzki w Łodzi skazał na 1 rok więzienia 29-letniego Bolesława Skorupskiego, zamieszkałego przy ul. Sierakowskiego 84, zawodowego łowcę posagowego, który ostatnio wyludził od łodzianki Marianny Fonsik zł. 490, obiecując ożenek.

Chłodno...

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, dnia 28 lipca. Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 14 stopni powyżej zera. W ciągu nocy ubiegłej najniższa ciepłota w śródmieściu wynosiła plus 12 stopni. Ciśnienie barometryczne spadło do 747 milimetrów. Zapowiedź pogody pochmurnej z opadami deszczowymi. Chłodno.

Wiatry z kierunków południowo-zachodnich.



Londyńskie towarzystwo opieki nad zwierzętami.

Czworonożni weterani na zielonej murawie

Bezpańscy stołownicy.

Londyn, w lipcu.

Sama nazwa londyńskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami: „Our dumlo friends League“ (Liga dla naszych niemych przyjaciół) świadczy o tym, z jakim współczuciem Anglicy odnoszą się do zwierząt.

Ostatnio zasięg tej popularnej instytucji wychodzi nawet poza obręb własnego kraju.

Sekcja do walki z okrucieństwem wobec zwierząt mianowicie, na początku ubiegłego roku, powzięła inicjatywę osłodzenia ostatnich dni pozostałym jeszcze przy życiu weteranom Wielkiej Wojny: angielskim koniom i mułom, które po zawarciu pokoju ministerstwo wojny uważało za celowe sprzedać na kontynencie.

Największą ilość (80.000) kupiła Belgia. Wykupem tych właśnie starych, przeszło 20-letnich, zwierząt energicznie zajęła się Liga.

Wystarawszy się o szczegółowe spisy nabywców i nabytych, specjalni funkcjonariusze czasowo zorganizowanego w tym celu oddziału w Brukseli odszukują nieszczęsne niedobitki i odsyłają je bezzwłocznie (czas nagli!..) do Anglii, gdzie dzięki ofiarności starej księżny de Gröy, która oddała do dyspozycji Ligi kolosalnych rozmiarów park w swych posiadłościach, mogą się one znaleźć w idealnych warunkach.

Skupywane na targach końskich, wydobywane z kopalni, często ledwo żywe, ślepe, wychudzone szkapy, na wykoślawionych nogach, z widocznymi po przez skórę kośćmi a wszystkie znaczone cyfrą zmobilizowania i pułkiem do którego przynależały, nagle, po pełnym trudów żywocie zostają przeniesione na soczyste angielskie murawy, i tam w spokoju, troskliwie doglądane, dokonują swoich dni.

Rzecz szczególna: konie, które nader szybko nabierają dobrego wyglądu, często zawierają między sobą szczególniejszą przyjaźń i stają się nieodłączne z upodobanym sobie towarzyszem.

Do tej pory sprowadzono 450 rozbitków. Jest ich jeszcze wiele. Cała Anglia śpieszy z datkami, aby rozpoczęta akcja doprowadzona być mogła do końca, i aby ani jeden z weteranów nie został pominięty.

Miłość do zwierząt w Anglii stała się przysłowiowa.

Któż nie zna z ilustracji licznych, starszych panów i pań, wiernie codzień przychodzących do londyńskiego Hyde-Parku, aby nakarmić rzesze ptactwa? Każdy ma swoich pupilów i uważałby sobie za niedopuszczalne niedbalstwo, by choćby raz jeden sprawić im zawód.

Na ulicach Londynu gęsto rozstawione są wodopoje dla psów i kotów.

Kucharki uważają za naturalne zakończenie swych czynności zgarnięcie resztek i złożenie ich w oznaczonym miejscu dokąd przychodzą czworonożni bezpańscy stołownicy.

W Londynie na ulicach, idących pod górę, Liga Opieki nad Zwierzętami rozstawiła swoiste posterunki: siedzi na brzegu chodnika furman, a przy nim stoi koń w uprzęży gotowy do pomocy towarzyszowi ciągnącemu ciężki wóz. Pomoc ta, oczywiście, nic nie kosztuje.

W dni upalne każdy woźnica pamięta o słomkowym kapeluszu swego konia i o nausznikach, chroniących mu uszy przed dokuczliwymi muchami.

Widać też sporo psów w białych, płóciennych kapeluszach, lecz to, zbytnia troskliwość, gdyż pies sam chroni się w cień.

Innym objawem przykrej czułostkowości jest psi i koci cmentarz z bogatymi nagrobkami i rzewnymi napisami: „Tu spoczywa słońce mego życia“, „Flush — jedyny skarb“, „Pussy, koteczko, myśl o nas w zaświatach“.

Cóż, dziwacy rekrutujący się często z pośród dotkniętych wielkimi ciosami wszędzie być muszą.

Ale na ogół ustosunkowanie się Anglików do zwierząt jest godne naśladowania.

Urabiają oni miłość do świata zwierzęcego w dzieciach od najmłodszych lat. Żaden kraj nie posiada tak przepięknych wydawnictw o wszystkich chodzących, pływających i fruwających stworzeniach.

Nie dziw, że Anglia właśnie wydała nieśmiertelnego piewcę zwierząt Rudyarda Kiplinga, który w „Księgach Dżungli“ i niezliczonych nowelach i poezjach przemawia do serc ludzkich pod każdą szerokością geograficzną.

Trzeba zresztą być Anglikiem, aby w największym piśmie „Illustrated London News“ na pierwszej stronie mógł być umieszczony wizerunek zwyczajnego burego kocura z podpisem:

„Kot, którego zastał Lloyd George po przeniesieniu się do nowej rezydencji“.

Anglików to ogromnie interesowało.

Inny obrazek londyński: w kinie na przedmieściu tłumnie zebrana publiczność patrzy na egzotyczny film. Krajowcy ciągną krokodyla do brzegu harpunem. Rozlegają się gwizdy i pełne oburzenia głosy: „Shame! shame!“ (wstyd, wstyd!).

Ten odruch choć skierowany do okrutnego zwierza, nie jest przesadą. To odgłos głęboko zakorzenionego humanitaryzmu.

A. Damasz.

CZYJ SYN?

Wzruszająca scena w sądzie.

Oto historia jak z bajki, pełna sentymentu i wzruszeń macierzyńskich. Historia ta właściwie zaczęła się w roku 1915, kiedy to wiele matek opłakiwało śmierć swych synów poległych na polach bitew. W czasie jednego z licznych kontrataków piechoty niemieckiej znaleziono na zasiekach okopów pruskich ciężko rannego żołnierza Francuza.

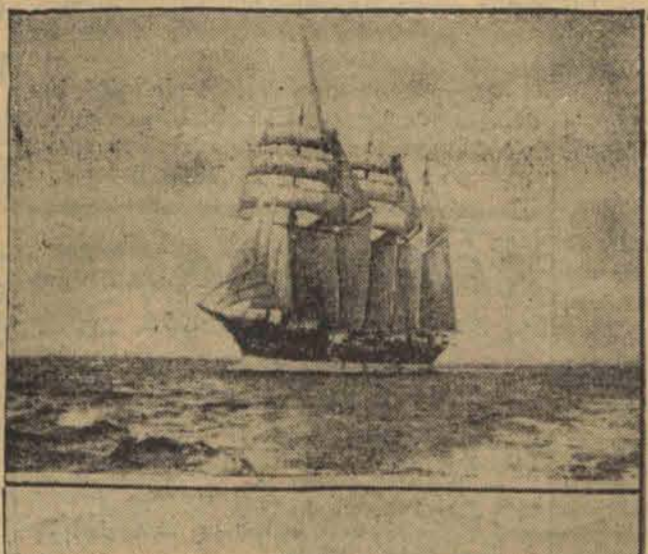
Dzięki wytrzymałości młodego organizmu, żołnierz powrócił do zdrowia i został następnie odesłany do obozu jeńców w okolice Pszczyny. Powstała jednak trudność. Mianowicie nie można było ustalić identyczności owego Francuza, jeńca, ponieważ wskutek ciężkich kontuzyj utracił całkowicie pamięć. W księgach jeńców zanotowano biednego Francuza nazwiskiem Anthelme Mangin gdyż takie nazwisko widniało na skrawku papieru, znalezionym w spodniach rannego kiedy odniesiono go od ambulansu.

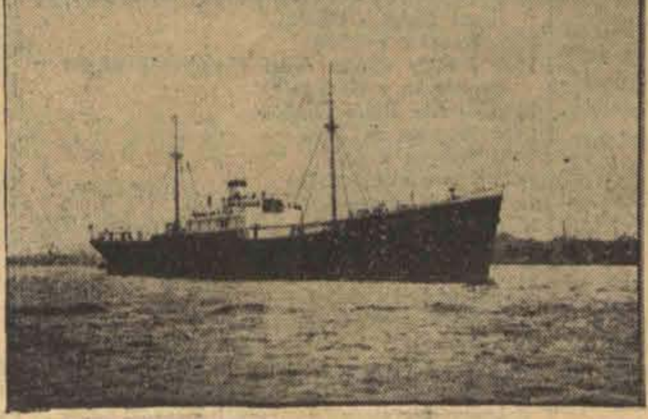
Kiedy 11 listopada 1918 roku pierwsze szeregi jeńców zaczęły powracać do Francji, na dworcu północnym w Paryżu przygodni widzowie zaobserwowali ciekawą scenę. Oto na szyję wychodzącego z wagonu Antlema Mangin rzuciły się 2 kobiety, płacząc. Ale Mangin nie potrafił rozróżnić która z nich jest jego matką.

Sprawa stała się głośną. W międzyczasie zjawiła się jeszcze jedna kobieta, która stanowczo twierdziła, że Mangin jest jej synem. Rozpoczęło się badanie i próba indentyfikacji, która trwała przez blisko 20 lat. Któż jest w stanie zrozumieć biedne serce matczyne, które chciałoby widzieć swego syna żyjącego. Dlatego też i pani Lemay i małżeństwo Mazat cierpliwie chodzili na wszystkie audiencje sądowe, które miały na celu rozpoznanie, kim jest właściwie Mangin, inwalida i bohater Wielkiej Wojny. Rozwiązanie sprawy przyszło niespodziewanie i mało przebieg wręcz dramatyczny. Oto przed 2 dniami, w czasie jednej z licznych audiencyj sądowych kiedy Piotr Mazat zawołał do sędziego:

Ja jestem jego ojcem, a pani Lemay: ja jestem jego matką, Mangin, jakby odzyskał straconą pamięć. Wstał i z jakimś blaskiem w oczach zawołał: Nie, to jest moja matka. To mówiąc, wskazał na siedzącą opodal panią Monjoin. Scena powitania matki z synem była tak wzruszająca, że prawie wszyscy obecni na sali płakali.

Okazuje się, że prawdziwe nazwisko Mangina brzmi: Octaw Felicjan Monjoin.





Żaglowce znikają z powierzchni morza

Nie tylko, że nie produkuje się prawie wcale statków handlowych zaopatrzonych w żagle — ale nawet stare żaglowce zaopatruje się na gwałt w motory. Na zdjęciu u góry widzimy trzymasztowy szkuner „Werner Winnen„ z którego zdarto ożaglowanie, zamieniając okręt na zwyczajny transportowiec motorowy.

Dziwna choroba

młodej mężatki.

Dr Karl Menninger zam. w Waszyngtonie oświadczył w artykule lekarskim, że leczy młodą mężatkę, która dostaje wrzodów natychmiast, gdy tylko teściowa przychodzi do niej. Wrzody nagle giną kiedy teściowa opuszcza jej mieszkanie.

Maria Hempel-Gierdawa

BRZEMIĘ LOSU

Powieść sensacyjna 63

Odchodziła i czasami już za drzwiami łzy zalewały jej twarz, choć nie umiałaby na pewno odpowiedzieć na pytanie dlaczego właściwie płacze.

Ojciec był bliski kochany człowiek — a jednocześnie niezmiernie obcy, daleki, odcięty od wszystkich jakąś tragiczną nie do przebycia przepaścią.

Ciocia Amelia chodziła wciąż po salonie, Zosia wciąż milczała, stojąc na tym samym miejscu. Wreszcie ciotka pierwsza przerwała głuchą ciszę. Podeszła do Zosi, przygarnęła ją czule do serca i serdecznym głosem zapytała łagodnie:

— Obiecujesz więc, dziecinko droga, posłuchać moich rad i nie będziesz widywać się z tym panem?..

Zosia ocknęła się z zamyślenia.

— Nie mówmy już ciociu o tym wszystkim, przecie właściwie to nie jest nic ważnego. Jeśli nie chcesz, żeby pan Doreywa bywał u nas, więc nie będzie bywał — i koniec. A teraz, ciociu, pójdę trochę do ojca, jak zwykle o tej porze.

— Dobrze, moje dziecko, idź i nie bądź już taka zachmurzona...

Ucałowała ją mocno, co po raz pierwszy Zosia przyjęła wewnętrznie obojętnie, i udała się do swego pokoju, a młoda dziewczyna przeszła wzdłuż cały salon i zginęła w dalszej części mieszkania.

Pokój pana Maleckiego znajdował się na samym końcu mieszkania, okna wychodziły na podwórze i prawie zawsze zaciągnięte były gęstymi firankami, a częstokroć i grubymi storami niewiele przepuszczającymi światła.

Gdy Zosia weszła, w pokoju było ciemno, ale pan Malecki nie spał, widać bowiem było w stronie jego głębokiego wygodnego fotela, żarzący się papieros.

— Kto to idzie? — zapytał dźwięcznym niskim głosem.

— To ja, ojczulku — czy zapalić światło?

— Nie, nie trzeba. Ale dobrze żeś przyszła kochanie...

Ciocia Amelia od czasu ostatniej burzliwej rozmowy z Zosią nie wracała więcej do przykrego tematu, jakim był Jerzy Doreywa. Zosia również nigdy nie wymawiała jego imienia, tak jak gdyby przestał należeć do grona ich znajomych. Doreywa dwa czy trzy razy telefonował do Zosi, tak się jednak zdarzało, że telefon zawsze odebrała ciotka i rozmyślnie za każdym razem podawała do wiadomości, że Zosi nie ma w domu. Odynicz zaś nie dzwonił wcale, wbrew poprzedniemu swemu zwyczajowi.

Zosia, zajęta nauką i wykładami, pozornie zdawała się być jak dawniej pogodna, w gruncie rzeczy jednak wewnętrznie była całkowicie wytrącona z równowagi i nie przestawała myśleć o Jerzym.

W poniedziałek po pamiętnym spacerze do Wilanowa cały dzień wyczekiwała na jego telefon. Zdawało się jej, że jest niemożliwością, aby mógł się do niej nie odezwać. Widziała przecie w wyobraźni jego oczy pełne zachwytu dla niej i uwielbienia; w uszach brzmiał ciągle jego głos tak pełen serdecznych tonów...

Ale poniedziałek minął i Jerzy się nie odezwał. Pocieszała się myślą, że pewno nie miał czasu. We wtorek jednak znajdzie na pewno wolną na to chwilę. Ale gdy minął wtorek i środa, a Jerzy nie dzwonił, Zosia z pewnym rozczarowaniem w sercu zaczęła nakazywać sobie niemyślenie o tym „najmilszym na świecie człowieku“ jak go nazywała w duszy i ostatecznie zwalczała w sobie pokusę odezwania się do niego pierwsza. Zaczęła też żałować swej szczerości wobec Odynicza, bo jeśli Jerzy potraktował ją, jak pierwszą lepszą z wielu miłych pań, z którą się przyjemnie spędza na flircie jeden wieczór i przypadkowy wspólny spacer, a potem zapomina o jej istnieniu — to w oczach Odynicza musiała wydać się śmieszną i głupią gęsią. Należało to naprawić przez pełne godności i ambicji zachowanie się na przyszłość. W swym postępowaniu z samym Jerzym dopatrzyła się teraz szeregu niewłaściwości i również zbyt wielkiej szczerości w okazywaniu mu zdecydowanej sympatii. Postanowiła więc nawet, gdy teraz zatelefonuje do niej, rozmawiać z nim ozięble, chłodno i bez właściwego jej entuzjazmu.

Ciocia Amelia, nie będąc ani dobrym pedagogiem ani dobrym psychologiem, cieszyła się, że widocznie jej nauki wypowiedziane pod adresem pana Doreywy nie spełzły na niczym i że Zosia całkowicie przeszła do porządku nad jego osobą.

I życie w domu pana Maleckiego płynęło, po chwilowym wzburzeniu, dawnym spokojnym, jednostajnym trybem. Zosia, jak zwykle, po obiedzie czytywała ojcu gazety czy też książki i gawędziła o najrozmaitszych sprawach, a wieczorami grywała mu na fortepianie, który w tym celu wstawiony był do jego pokoju. Teraz te wieczorne godziny muzyki lubiła więcej niż poprzednio. Zdawało jej się, że przy pomocy subtelnej mowy tonów wypowiadać może to wszystko co leży jej na sercu, zarówno gorycz i oburzenie, jak chwile dziwnej tkliwości dla Jerzego. Gdy potem wychodziła z pokoju ojca czuła się zawsze lepiej niż przez wszystkie inne godziny dnia. Jak by uspokojona wewnętrznie i umocniona.

Tylko wielkie pokoje wspaniałego apartamentu, który zajmowali, wydawały jej się teraz bardziej puste, bardziej zimne, sztywne i smutne. Zwłaszcza olbrzymi salon pięknie urządzony, z dywanem pokrywającym całą posadzkę i tłumiącym kroki wydawał się jej wspaniałą klatką, więzieniem, w którym straszliwie jej było ciasno i duszno. Pragnęła wydostać się na szeroką wolną przestrzeń, móc swobodnie oddychać, słyszeć własne kroki i własny głos, a nie tę dzwoniącą w uszach ciszę domu, w którym jest — chory, nieszczęśliwy człowiek. Coś rozpierało jej serce, coś co było i radością, dziwną i nieznaną jej dotąd, i smutkiem, i tęsknotą, coś co kamieniem kładło się na serce i co wykwitało uroczym uśmiechem na usta.

Zosia to wszystko nazywała w sobie dwoma słowami: Jerzy Doreywa.

Jednego dnia, a było to w piątek, po południu wyszła z pokoju ojca i wolnym krokiem zmierzała do swego pokoju. Zatrzymała się w salonie przy oknie, chcąc wyjrzeć jaka jest pogoda, musiała bowiem jeszcze tego dnia wyjść na miasto. Oparła głowę o szybę i zamyśliła się smutno. Przecie to już piąty dzień upływa od jej spaceru z Jerzym do Wilanowa, a on do tej pory nie odezwał się do niej ani jednym słówkiem... Gdyby się chociaż zainteresował czy miała jakie przykrości z powodu tamtego spóźnienia na obiad... Nic. Pewno o tym zapomniał, czyż to może mieć dla niego jakieś znaczenie?..

Uczucie goryczy zrodziło się w sercu dziewczyny, podpełzło pod gardło — i w oczach Zosi zakręciły się łzy.

‚Choćby się odezwał — nie będę z nim rozmawiać...“ — zdecydowała, przełknęła łzy i energicznym krokiem poszła w stronę swego pokoju. W tej samej chwili zadźwięczał telefon.

„To on!“ — błyskawicznie przemknęło jej przez myśl i szybko pobiegła do przedpokoju, a serce biło jej radośnie i silnie jak młot.

— Halo!

— Czy zastałem pannę Malecką? — usłyszała miły głos. Zapomniała w jednej chwili o wszystkich czynionych sobie postanowieniach i decyzjach i z nietajoną radością odpowiedziała:

(d. c. n.)

Ernest Delius



Słynny kierowca samochodowy zmarł na skutek ran odniesionych podczas wypadku na torze — w wyścigu o „Nagrodę Niemiec“

tel. 8

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Od dłuższego czasu zasypywane są osławione glinianki warszawskie, pozostałe po cegielniach, a grupujące się przeważnie na Mokotowie, Woli i Powązkach. Zasypywanie glinianek kosztuje wiele tysięcy złotych. Ostatnio dla zlikwidowania glinianki wolskiej, na terenie której powstanie park, musiano zwieźć kilka milionów metrów sześciennych gruzu, śmieci i ziemi. Obecnie zasypuje się pięć glinianek i jeśli praca ta pójdzie w dotychczasowym tempie, glinianki znikną dopiero po upływie wielu lat. Dziwne wydaje się, że jednocześnie z zasypywaniem starych glinianek toleruje się powstawanie nowych. Na krańcach ul. Wolskiej oraz na Kole, mianowicie przy ul. Inowrocławskiej 5, powstają nowe glinianki wskutek wykopywania gliny przez cegielnię Kohena. Ciekawe jest, że glinianka na Kole w przyszłości ma być „zieleńcem". Będzie to kosztowny zieleniec — zapewne najdroższy w Europie, bo wymagający zwiezienia kilku milionów metrów sześciennych ziemi.

* * *

W myśl orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej, dozorca domowy powinien po upływie roku pracy w tej samej nieruchomości lub u tego samego pracodawcy otrzymać 8-dniowy urlop płatny, a 15-dniowy po trzech latach pracy.

Starosta północno - warszawski p. Wasylkiewicz, postanowił sprawdzić jak odbywa się ruch na szosie wycieczkowej, wiodącej z Warszawy do Młocin. Przy ul. Marymonckiej 5 w domu „Pod Opatrznością" zainstalował się sąd starościński, zaś policja na motocyklach i rowerach krążyła po drodze od Warszawy do Młocin, polując na kierowców, rozwijających nadmierną szybkość i na nieprawidłowo jeżdżących rowerzystów. W wyniku tej obławy zatrzymano i sprowadzono do sądu starościńskiego 52 osoby, którym wymierzono grzywny w wysokości od 2 do 20 złotych. Dwaj rowerzyści, którzy po pijanemu wyjechali na szosę, znaleźli odpoczynek w areszcie. Sąd starościński udzielił przy okazji automobilistom i rowerzystom szereg upomnień.

* * *

Obecny system obliczania opłat za oczyszczanie ulic jest nie do zniesienia dla właścicieli domków, położonych przy szerokich ulicach. Opłaty te są zbyt wysokie w stosunku do niskich dochodów z nieruchomości. Stowarzyszenie Przyjaciół Żoliborza, mając to na uwadze, zwróciło się do dyrekcji Zakładu Oczyszczania Miasta z prośbą o zrewidowanie wysokości opłat.

Krateczki.

JOSEK UDERZYŁ ABRAMKA W NOSEK.

Gdy nerwy odmawiają posłuszeństwa.

Jeśli są kursy gotowania na gazie, kursy języków obcych itp., to dlaczego nie ma u nas kursów uprzejmości, które są z pewnością bardziej potrzebne, niż kurs szycia na maszynie do pisania, lub przeszkolenie erotyczne dla młodych mamek. Uprzejmość, to rzecz, którą najmniej grzeszymy.

Weźmy dla przykładu pierwszy lepszy hotel. Przyjeżdża nowy gość. Ponury portier czeka, aż mu się gość pokłoni i spyta:

— Czy mógłbym otrzymać jakiś pokój?

— Pokój, a po co panu pokój?

— Jakto, po co, do spania, do mieszkania.

— No tak, ale u nas kosztuje pokój 10 złotych.

— Nie pytałem pana o cenę — gość zaczyna się denerwować.

— Teraz pan nie pyta, a potem będzie się pan targował, będzie pan miał pretensję, że pana nie uprzedzono itd.

Ostatecznie gość składa uroczyste przyrzeczenie, że nie będzie się targował, że będzie się sprawował przyzwoicie, że nie przyjedzie do niego żadna „kuzynka", a jeśli tak, to wynajmie dla niej oddzielny pokój, i ostatecznie pan portier jest łaskaw wręczyć gościowi klucz od pokoju. Po drodze numerowi pokojowi, boye i inne niewiadomego zajęcia osoby przyglądają się gościowi taksująco i nieufnie, niechętnie czyszczą mu buty i ubranie, gdyż może gość da i tak skromniutki napiwek, więc nie warto się fatygować.

Na tym tle wzruszająco wygląda fakt przytoczony przez jedno z pism. Mianowicie pewien Polak, bawiący w Amsterdamie, wypełnił w hotelu kartę meldunkową, zamieszczając w niej również datę swojego urodzenia, no i krajowy adres. Przed kilku dniami ów pan otrzymał z amsterdamskiego hotelu następujący list:

„Wielce Szanowny Panie! Ponieważ wiadomo nam, że w dniu 1 lipca przypada rocznica pańskich urodzin, jest nam niezwykle miło złożyć panu najserdeczniejsze życzenia. Mamy nadzieję, że dzień ten spędzi pan wesoło i przyjemnie, że będzie się pan cieszył zawsze zdrowiem i szczęściem. Będziemy szczerze radzi, mając zaszczyt powitania pana wkrótce w naszym hotelu, zechce pan przyjąć wyrazy najgłębszego poważania. Dyrekcja hotelu".

To jest uprzejmość, przy której nieufność naszych hoteli tym bardziej nieprzyjemnie razi.

Zresztą nieuprzejmość nie jest wyłącznym monopolem hoteli. Na każdym kroku napotyka człowiek gburowatość. Jeżeli ktoś kogoś na ulicy potrąci, to potrącający z pewnością nie powie „przepraszam", a potrącony w najlepszym wypadku wykrzyknie:

— Te, uważaj-no.

Dlatego jestem zwolennikiem zorganizowania kursów uprzejmości, które prócz pracowników hotelowych, sklepowych itp., powinny również objąć szerokie kategorie pracowników instytucyj i urzędów, mających styczność z publicznością.

ABRAMEK.

Abram Alerman posiada w życiu bardzo wiele zmartwień. Nietylko, że manufaktura źle idzie, nie dość, że pani Salcia Alermanowa zatruwa każdą chwilę jego pobytu w domu żądaniami pieniędzy, ale jeszcze na dobitek Abram Alerman posiada zatwardziałego wroga w osobie Joska Berkopfa, który szykanuje go na każdym kroku.

Josek jest to dziwnie uparty człowiek. Dlatego, że Alerman winien mu jest od dwóch lat głupich czterdzieści złotych, Josek nie daje mu żyć. Przy każdym spotkaniu pyta: „Te, łobuz, kiedy oddasz nareszcie forsę, kiedy?" Gdy spotykają się u wspólnych znajomych, Josek wszystkim jego znajomym opowiada, że Alerman jest niewypłacalny łobuz i w ogóle.

Ostatnio, gdy Josek znowu opowiadał w obecności Alermana jakiemuś znajomemu o długu i niewypłacalności Abramka, Abramek powiedział: „Idiot, wariat, co idziesz się wygłupiać, co?"

Tego Josek już ścierpieć nie mógł, bardzo się zdenerwował i pobił Abramka, po czym skazany został na tydzień aresztu.

Jerzy Krzecki.

RADIO-KĄCIK.

ŚRODA, 28 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 Z mojego warsztatu — szkic literacki Wacława Rogowicza
16.15 Trio Polskiego Radia
16.45 Wspomnienia ze Szczypiorny — wygłosi Tadeusz Brzęk - Osiński
17.00 Koncert solistów
17.50 Buduję własny dom: Urządzenie wnętrz — pogadanka z Katowic
18.00 Chwila Biura Studiów
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słynni dyrygenci — płyty
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Audycja muzyczno - słowna — ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Koncert chopinowski
21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy"
22.00 Muzyka taneczna małej orkiestry P. R.
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka operowa z płyt
15.00 „O tym, jak to było nad morzem" — opowiadanie dla dzieci
15.15 Muzyka dla dzieci — płyty
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
18.10 „Rola spółdzielczości w życiu gospodarczym" (pogadanka)
18.25 Melodie żołnierskie — płyty
18.45 Łódzkie wiadomości sportowe
19.00 Muzyka z płyt
19.10 Pogadanka gospodarza pt. „Spożywajmy więcej warzyw"
19.20 „Wesoły dymek z komina": „Lipcowy miodek" — wykona zespół „Wesołego Dymka"
23.00—23.30 Koncert z kawiarni Europejskiej w Łodzi

CZWARTEK, 29 LIPCA.

Warszawa I (Raszyn) i inne Rozgłośnie Polskie.

6.15 Pieśń poranna
6.18 Gimnastyka
6.38 Muzyka z płyt
7.00 Dziennik poranny
7.10 Muzyka z płyt
8.00 Przerwa
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Dziennik południowy
12.15 Pogadanka rolnicza
12.25 Orkiestra huty „Pokój" — z Katowic
13.00 Przerwa (Programy lokalne)
15.45 Wiadomości gospodarcze
16.00 „Turu - Kadu" — opowiadanie dla dzieci — ze Lwowa
16.15 Pieśni ludowe śląskie — z Katowic
16.40 „Na obozie" — gawęda z Wilna
16.55 III Symfonia Es-dur Beethovena — płyty
17.50 Poradnik sportowy
18.05 Pogadanka społeczna
18.10 Program na jutro
18.15 Muzyka z płyt
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Słuchowisko pt. „Stara baśń" — Józefa Ignacego Kraszewskiego
19.40 Pogadanka aktualna
19.50 Wiadomości sportowe
20.05 Muzyka lekka i taneczna — z Wilna
W przerwie o g. 20.45: Dziennik wieczorny i Wiadomości rolnicze.
21.45 Powieść mówiona: „Wakacje pani Wandy"
22.00 Recital skrzypcowy
22.30 Pieśni hiszpańskie — ze Lwowa
22.50 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego, komunikat meteorologiczny i przegląd prasy
23.00—2.00 Programy lokalne

Łódź, jak Raszyn, oraz:

12.15 Program na dziś
12.20 Parę informacyj
13.55 Muzyka operetkowa — płyty
14.30 Koncert życzeń
15.42 Łódzkie wiadomości giełdowe
16.55 Symfonie Beethovena — płyty z Warszawy
18.00 Aktualności
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Wiadomości sportowe lokalne
W przerwie koncertu około g. 20.55: Pogadanka pt. „Walka z bezrobociem"
23.00—23.30 Muzyka taneczna z płyt

NOTATKA Z KSIĘGI HANDLOWEJ

zdradziła handlarza bydłem.

Z Katowic donoszą:

Pod zarzutem wielkich nadużyć podatkowych aresztowano hurtowego handlarza bydłem, Owsieja Steinitza, który niedawno przeprowadził się z Baranowicz do Katowic. Aresztowany, uprawiając na szeroką skalę handel bydłem, nie wykupił świadectwa przemysłowego, nie płacił podatków, ani nie prowadził ksiąg handlowych. Skupował on bydło na terenie Wileńszczyzny i dostarczał je rzeźnikom śląskim. By wprowadzić władze skarbowe w błąd, Steinitz nie wystawiał rachunków na własne nazwisko, lecz posługiwał się nazwiskami fikcyjnymi.

Władze skarbowe wpadły na trop nadużyć Steinitza tylko przypadkowo. Jeden z większych właścicieli ziemskich w Wilnie zanotował w swych księgach handlowych, że sprzedał większą ilość świn niejakiemu Steinitzowi. Ponieważ Steinitz nie był władzom skarbowym w Wilnie znany, wszczęto dochodzenia. W tym samym czasie władze stwierdziły w księgach jednego z poważnych katowickich rzeźników, że nabył on od Steinitza większą ilość towaru.

Jak dotychczas ustalono, nadużycia dokonane przez Steinitza, poszkodowały Skarb Państwa na kilkaset tysięcy złotych. Poza tym prokurator w Baranowiczach wytoczył przeciwko Steinitzowi dochodzenia o fałszowanie dokumentów publicznych.

Gdy kowal udaje rzeźnika...

Posada ekspedientki.

Z Grudziądza donoszą:

We wrześniu roku ubiegłego przyszedł do zagrody Ludwika Boniewskiego w Janiszewie nieznany mu jegomość i przedstawiwszy się za mistrza rzeźnickiego, Kierzewskiego ze Smętowa, oświadczył, że poszukuje ekspedientki. Żona Boniewskiego, chcąc przysłużyć się sąsiadom, którzy mieli w domu 15-letnią córkę, pobiegła do nich, by zapytać, czy by córka ich nie reflektowała na takie zajęcie. Sąsiadka, nazwiskiem Licha, chętnie się na to zgodziła. Natychmiast z córką Ireną, dziewczyną mimo młodego wieku, silnie rozwiniętą, udała się do Boniewskich i tam dokonano zaraz ugody z rzekomym mistrzem rzeźnickim. Tegoż jeszcze dnia udał się rzeźnik z dziewczyną w drogę do Smętowa.

Aby nie wzbudzić w dziewczynie podejrzeń, zaprowadził ją najpierw do stacji Kulice, skąd rzekomo mieli pojechać pociągiem. Nie pojechali jednak. Kierzewski namówił dziewczynę do pójścia piechotą. Poszli najpierw do Możeszczyna, a o szarej już godzinie znaleźli się w Kierwałdzie.

— Jest już dość późno — mówił Kierzewski — więc będziemy musieli tu przenocować.

Dziewczyna, nic złego nie przypuszczając, zgodziła się.

— Ja tu znam sołtysa, moglibyśmy u niego przenocować, musisz jednak udawać że jesteś moją żoną. Inaczej by się nie zgodził.

Naiwna dziewczyna i na to się zgodziła.

Sołtys pozwolił im przenocować w stodole. Ten nocleg wykorzystał Kierzewski i zniewolił dziewczynę.

Na drugi dzień rano udali się w kierunku Majewa. Kiedy przechodzili przez las, Kierzewski, udając zmęczenie, postanowił odpocząć. Odpoczynek wykorzystał w taki sam sposób, jak nocleg.

Kiedy przybyli wreszcie do Smętowa, Kierzewski kazał dziewczynie chwilę na siebie poczekać. Czekała długo, ale rzekomy mistrz rzeźnicki nie wracał. Ulotnił się. Wówczas dopiero pojęła dziewczyna, że padła ofiarą oszusta i zwyrodnialca.

Powiadomiona o całym zajściu policja znalazła go. Zwyrodnialcem okazał się niejaki Franciszek Kazubowski, żonaty, kowal z Międzna w powiecie świeckim. Stanął on obecnie przed Sądem w Grudziądzu który skazał go na rok więzienia.

F. MACHEAL.

Zakochany Grek.

Bogaty Grek Aleksander Valipopulo od dwóch tygodni stara się, jak może, o zdobycie względów młodej, pełnej werwy baletniczki panny Zazy, lecz ta nie zwraca na niego najmniejszej uwagi.

Ten stan rzeczy w wysokim stopniu nie dogadza przysadzistej, bezzębnej, a obdarzonej zmysłem praktyczności, Amelii, pełniącej u panny Zazy funkcje służącej do wszystkiego. Przed dziesięcioma dniami bowiem doznała olśnienia: Grek za podanie szklanki wody dał jej dwadzieścia franków napiwku! Bardzo więc słusznie uważa, że leży bezwzględnie w jej interesie, by pani dla tak hojnego gościa okazała się łaskawsza.

— Zaprosiłam parę osób na wieczór — mówi do Aurelii panna Zaza przed dwoma dniami — gdyby przyszedł ten stary nudziarz Valipopulo, pamiętaj, masz mu powiedzieć, że mnie nie ma.

— Ale usłyszy przecież śmiechy, muzykę — próbuje wtrącić strapiona Amelia.

— To mu powiesz, że mu się zdaje — kończy rozmowę rezolutna Zaza.

Dziś koło południa dzwoni na służącą.

— Amelio — odzywa się od strony łóżka senny jeszcze głos — wybierz z kosza, który dostałam ze wsi sześć najpiękniejszych jabłek, zawiń je porządnie i zaniesiesz do hotelu „Palace" do pana Valipopulo.

Nieoczekiwane to polecenie, świadczące o zmianie ustosunkowania do szlachetnego cudzoziemca, sprawia Amelii niekłamaną przyjemność.

— Słucham panią zaraz lecę — oświadcza ochoczo.

Zazwyczaj, gdy trzeba zrobić paczkę, Amelia pomstuje:

— A to zakazana buda! Nigdzie ani kawałka papieru!

Albo też:

— Widział kto kiedy taki dom! Ze świecą szukaj, człowieku, sznurka!

Teraz nie upłynęło i dwóch minut, a elegancka paczka, owinięta w biały papier i związana różową wstążeczką, a zawierająca sześć rumianych i wonnych jabłek już gotowa.

Amelia pośpiesznie zmienia przydeptane filcowe pantofle na nowe żółte półbuciki, kładzie kapelusz z różą i ma chwycić za klamkę. Wtem staje i zaczyna nad czymś medytować.

— Coś mi się widzi — mamrocze pod nosem — że, jeżeli takiemu bogaczowi daje się prezent, to musi dostać coś porządnego, coś większego. A co znaczy sześć jabłuszek?.. To śmiechu warte. Skoro się pani opamiętała i chce być grzeczna dla tego pana, powinna kazać mu zanieść więcej jabłek.

Rozważa nad tym głęboko przez dłuższą chwilę, wreszcie zdecydowanym krokiem obraca się na pięcie i wchodzi do spiżarni.

— Zaniosę mu tuzin, albo i dwa — postanawia.

Tegoż dnia wieczorem, korzystając z paru wolnych godzin, kiedy panna Zaza tańczy w „Wieszczce lalek", Amelia wygodnie rozłożona na tapczanie w salonie, odpoczywa po trudach.

Dzwonek w przedpokoju przerywa jej słodką drzemkę.

— Że też to nigdy nie można mieć spokoju, zawsze licho kogoś przyniesie!

Ciężko złorzecząc swej doli, człapie się do drzwi.

— Expres do pani! — woła głos na schodach.

Amelia uważałaby sobie za ujmę i dyshonor, gdyby choć raz miała doręczyć list swej chlebodawczyni, nie zaznajomiwszy się uprzednio sama z jego treścią.

Stawia więc i tym razem imbryczek na gazie i nad parą ostrożnie, aczkolwiek z dużą wprawą, odkleja kopertę.

Wyjmuje złożony we czworo gęsto zapisany arkusik.

Marszcząc czoło, pracowicie zaczyna czytać:

„Wybranko moich snów!

Jakże wyrazić słowami ból człowieka, który z biciem serca od wielu dni czeka na spełnienie się najgorętszych swoich marzeń, a który w chwili gdy nareszcie sen jego ma się ziścić, pada przeszyty bezlitosnym mieczem".

— Trudno coś z tego wyrozumieć — mruczy do siebie Amelia — ale list mi się nie podoba. Pisze widać jakiś niespełna rozumu!..

Wzrusza ramionami, przeciera szkła i mozoli się dalej:

— „Zazo, najmilsza moja, szczęścia, które nareszcie zdecydowałaś mi się ofiarować, nie mogę przyjąć. Tak jest, nie mogę.

Parę razy, upojony słodką nadzieją słyszałem z różanych Tych usteczek:

— „Gdy nadejdzie chwila, że gotowa będę ulec Tym błaganiom, nie chcę by prozaiczna rozmowa o marnej mamonie miała zakłócić pierwsze porywy naszego szczęścia.

A więc, abyś bez słów mógł się dowiedzieć, jaka miesięcznie suma jest mi niezbędna, przyślę Ci dokładnie tyle jabłek, ile, niestety, tysięcy franków będę musiała dostawać od Ciebie pierwszego każdego miesiąca".

Telefon zadźwięczał nad uchem Amelii.

— Niech sobie dzwonią — mówi z pogardą. — Tu są ważniejsze sprawy.

I znów się bierze do przerwanej lektury:

„Sądziłem, że jestem dość majętny, by sprostać Twym słusznym, moja ślicznotko żądaniom, więc z radością zgodziłem się na tę umowę.

Niestety, niestety, przeliczyłem się z mymi możliwościami!

Przysłałaś mi dwa tuziny jabłek, musiałbym więc Ci dawać 280.000 franków rocznie. Tymczasem cały mój dochód nie przewyższa 90.000 franków!...

W chwili, gdy będziesz czytała te słowa, Najdroższa, kurier Paryż — Ateny uwozić będzie daleko stąd zbolałego Twego wielbiciela. Nie mam tu już co robić.

Pamiętaj o oddanym Ci dozgonnie Aleksandrze Valipopulo".

Że Amelii apopleksja nie tknęła, cud to był niemały. Niejedno w życiu widziała, w niejednych bywała opałach, i to widocznie ją zahartowało.

— Dobrze jej tak! — zawołała. — Mogła nie mieć przede mną sekretów!.

Nie ma głupich, żeby list oddawać! Niech sobie myśli, że zwiał. Nie mogę się przecież dać wyrzucić. Teraz o miejsce trudno. Widzicie go, jaki sprytny! — dodała z sarkastycznym uśmiechem — adresu nie zostawił!

Panna Zaza, wróciwszy z teatru, doznała gorzkiego rozczarowania, nie zastając oczekującego jej z otwartymi ramionami i portmonetką greckiego wielbiciela.

Oczekiwała go jeszcze nazajutrz i jeszcze przez parę dni, a potem machnęła ręką.

— Nie on jeden jest na świecie! — pocieszyła się i zwróciła myśli w innym kierunku

Tłum. Kw.

SPORT.

Mecz lekkoatletyczny Polska—Niemcy otrzyma bogate ramy reprezentacyjne.

Zarząd PZLA obradował wczoraj specjalnie nad sprawą lekkoatletycznego meczu międzypaństwowego Polska — Niemcy, który odbędzie się w drugiej połowie sierpnia w Warszawie.

Postanowiono utworzyć specjalną komisję dla organizacji tegoż meczu. W skład weszli członkowie PZLA: p.: Znajdowski, Frenkel, Kamiński, Wojnarowska, Sienkiewicz, Janowski, Przybysławski, Foryś, oraz członkowie WOZLA — pp.: Sośnicki, Theuer, Ołdak i Kokalski.

Mecz otrzyma bogate ramy reprezentacyjne. Zorganizowane będą specjalne pociągi popularne z Poznania, Łodzi i Katowic, a prawdopodobnie również — z Krakowa, Gdyni i Bydgoszczy.

Zdecydowano wyznaczyć na mecz powyższy bardzo niskie ceny biletów wstępu, od 1 do 3 złotych.

Na dystansie 1024 klm. Polacy w wyścigu „Dokoła Węgier"

W dniach 4 — 8 sierpnia br. rozegrany zostanie, jak to już w swoim czasie donosiliśmy, 5-etapowy wyścig kolarski „Dokoła Węgier", na łącznym dystansie 1024 klm.

W biegu weźmie udział drużyna polska w składzie: J. Kapiak, Napierała, Wasilewski, i Wiśniewski.

Kierownikiem drużyny polskiej będzie dyr. Orłowski, opiekunem technicznym — K. Wisznicki. Drużyna polska opuści Warszawę w dniu 2 sierpnia br.

Lewandowski — ligowy król strzelców w obozie treningowym piłkarzy.

Ostatnie zebranie zarządu PZPN obradowało nad sprawą piłkarskiego obozu treningowego w związku z międzypaństwowymi meczami z Danią i Bułgarią.

Obóz rozpocznie się 10 sierpnia na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie. Instruktorami obozu będą pp.: Kossok i Sell. Kierownikiem — p. Kałuża.

Ustalono na zebraniu wczorajszym ostateczny skład obozu, który przedstawia się, jak następuje:

Bramkarze — Pawłowski (Crac.), Krzyk (Brygada Częstochowa).

Obrońcy — Giemza (Ruch), Stolarczyk (AKS), Twórz (Warta), Boetscher (HCP).

Pomocnicy: — Dytko (Dąb), Góra (Cracovia), Piec II (Naprzód), Bętkowski (AKS), Danielak, (Warta), Nycz (Polonia).

Napastnicy — Gedrewicz, Purtl, Wieżelewski (Gryf), Baran (Resovia), Szwarc, Gendera (Warta), God, Cebulak, (Śląsk), Pirych (Warszawianka), Lewandowski — ligowy król strzelców (ŁKS), Pytel (AKS).

Poza tym w pracach obozu wezmą udział — Rudnicki i Martyna.

W czasie obozu odbędą się dwa mecze sparringowe. W dniu 12 sierpnia reprezentacja obozu walczyć będzie z Vienną. Pod koniec obozu, około 20 sierpnia, przewidziany jest drugi mecz z przeciwnikiem dotąd nieustalonym.

Zawody bokserskie na boisku I. K. P.

W czwartek o godzinie 20-ej na boisku IKP przy ul. Ogrodowej 28a, odbędą się zawody bokserskie między KP. Zjednoczone' a KS IKP. Zestawiono następujące pary:

Waga musza: Ostrowski (Zj). — Stasiak, kogucia Michalak (Z) Marcinkowski, piórkowa Michalak II (Z) — Bartniak, lekka Szczapiński (Z) — Więckowski, Kijewski (Z) — Kowalewski, półśrednia Zwierzchnowski (Z) — Mikołajczyk, Cyranek (Z) — Banasiak, średnia Bartosiak — Schön.

Bilety w cenie 30 groszy i 75 gr. do nabycia w dniu zawodów w kasie na boisku.

Sport w kilku słowach

— W nadchodzącą niedzielę, odbędą się dalsze spotkania z cyklu gier o wejście do ligi. Mistrz Łodzi Union Touring, którego pozycja po zwycięstwie w spotkaniu z Gryfem znacznie się poprawiła gra w niedzielę z mistrzem Poznania HCP. Mecz odbędzie się w Łodzi i zapowiada się bardzo interesująco, bowiem drużyna poznańska znajduje się w znakomitej formie o czym świadczy najlepiej wynik remisowy uzyskany przez poznańczyków ubiegłej niedzieli w meczu ze stołeczną Polonią na jej własnym boisku. Wynik tego spotkania będzie miał decydujące znaczenie dla dalszych losów mistrzowskiego zespołu Łodzi. W tej samej grupie stołeczna Polonia gra w Toruniu z pokonanym ubiegłej niedzieli przez UT Gryfem. Bardzo interesująco zapowiada się spotkanie rewanżowe między Podgórzem, a częstochowską Brygadą w Częstochowie. Ostatniej niedzieli Brygada pokonała niespodziewanie podgórzan w Krakowie i wysunęła się dzięki temu na pierwsze miejsce w tabeli. Gdyby częstochowianom udało się obecnie powtórzyć ten sukces, mieliby już zapewnione dojście do finału i przed sobą perspektywę awansu do ligi. W Janowej Dolinie miejscowy Strzelec gra z lubelską Unią, w Rzeszowie, Resovia ze stanisławowską Rewerą i wreszcie w Grodnie WKS Grodno z Ruchem. Ten mecz jest już tylko formalnością, bowiem w tej grupie tytuł mistrza ma już zapewniony wileński Śmigły.

— Po miesięcznej przerwie zostanie w nadchodzącą niedzielę wznowiona mistrzowska kampania ligowa. Rundę jesienną mistrzostw zainauguruje spotkanie dwóch lokalnych rywali śląskich mistrza Polski Ruchu i pretendującego w roku bieżącym do tytułu mistrzowskiego AKS. Sędzią tego niezwykle interesująco zapowiadającego się spotkania będzie dr. Lustgarten.

— W nadchodzący piątek odbędzie się w ogrodzie Zjednoczonych przy ulicy Przędzalnianej 68, towarzyskie spotkanie drużynowe między zespołami Wimy i Sokoła. W ramach spotkania odbędzie się osiem walk w wagach od muszej do półciężkiej. W razie niepogody zawody odbędą się na sali Zjednoczonych.

— W Wieluniu odbył się wyścig kolarski na przestrzeni 100 klm zorganizowany przez miejscowy KS Rezerwa. W wyścigu poza kolarzami miejscowymi startowali też zawodnicy z Pabianic, którzy wyścig wygrali. Pierwsze miejsce zajął Fałkowski (PTC) w czasie 3:02.00,3 przed swym kolegą klubowym Oleszko w czasie 3.03.00,6. Na trzecim miejscu znalazł się niestowarzyszony z Łasku, Szczepaniak, a na czwartym niestowarzyszony z Pabianic Post.

— W piątek rano wyjeżdża do Węgier pływacka reprezentacja Polski, udając się na zawody do Budapesztu (31.7 i 1.8) oraz na kilka startów w innych miastach. Skład drużyny ustalony po mistrzostwach Polski w Bielsku przedstawia się następująco: Karliczak, Karpiński, Schwaen, Jankowski, Rusin, Scholz, Gumkowski, Jastrzębski, Bocheński, Heidrich. Jako kierownik ekspedycji jedzie wiceprezes Polskiego Związku Pływackiego dyr. Czyż.

— W piątym dniu zawodów lotniczych w międzynarodowej konkurencji dla samolotów sportowych i turystycznych zwyciężył Polak Przysiecki, mając 71 punktów w próbach technicznych i przebywając dystans 635 klm w czasie 3 godz. 31 min 55,4 sek. Drugim był Szwajcar Fretz mający 50 punktów w próbach technicznych i czas 3 godz. 20 min 0,1 sek. Trzecie miejsce zajął Austriak ks. Kinsky.

— We wtorek zakończył się w Wimbledonie finałowy mecz tenisowy o puchar Davisa pomiędzy Anglią a Ameryką. Zwyciężyła Ameryka w stosunku 4:1, zdobywając po raz pierwszy od 4-ch lat puchar.

Ostatniego dnia Amerykanie odnieśli dwa zwycięstwa. Pierwszy mecz pomiędzy Parkerem — Pajkowskim a Hore wygrał Parker 6:2, 6:4, 6:2. zdobywając w ten sposób decydujący punkt dla Ameryki. W drugim spotkaniu Budge wygrał w Austinem 8:6, 3:6, 6:4, 6:3.

2000 ZAWODNIKÓW na igrzyskach akademickich.

Na światowych igrzyskach akademickich, które odbędą się w Paryżu w dniach 22 — 29 sierpnia br., startować będzie 2.000 zawodników, reprezentujących 20 państw.

Najliczniej reprezentowane będą Niemcy: — około 200 zawodników.

Z poszczególnych turniejów najsilniej obsadzona będzie lekkoatletyka — przez zawodników 15 państw. Na drugim miejscu — szermierka 14 państw, pływanie 12 państw, tenis — 10 państw.

Borotra ożenił się.

Znakomity tenisista francuski, Jan Borotra wziął w Paryżu ślub z bar. Mabel de Forest, rozwiedzioną żoną deputowanego Barrachani.

Pani Borotra jest znaną tenisistką paryską.

10 bramek na [illegible]dnym meczu. Zawody piłka[illegible]e „dzikich"

ŁDS nie zawodzi wśród swoich kibiców odnosząc i tym razem wspaniałe zwycięstwo.

KS Rapid nie umiał poradzić sobie z atakiem ŁDS-u i schodzi z boiska pokonany w rekordowym stosunku bramek 10:0.

Sędzia p. Nikiel b. dobry.

Przedmecz ŁDS II — KS Rzemieślnik II 2:2. Następne spotkanie ŁDS rozegra z KS. „Promień".

* * *

Na boisku KS „Polonia" został rozegrany mecz rewanżowy w piłkę nożną po między drużynami KS „Polonia" a KS „Promień".

Obie drużyny grały bardzo ambitnie, do przerwy wynik brzmi 1:0, dla „Promienia". Po przerwie „Polonia" wyrównuje i strzela decydujący punkt przez Freda.

Do końca wynik nie ulega zmianie i brzmi 2:1 dla „Polonii".

Wyróżnili się Ciechoński i Korzeniewski. Widzów 300 osób.

Przedmecz rezerw 2:1 dla „Polonii".

Obóz spr[illegible]nterów polskich. Trening osobisty Noji.

W poniedziałek rozpoczął się na stadionie Wojska Polskiego treningowy obóz sprinterów w związku z meczem Polska — Niemcy — w drugiej połowie sierpnia br.

Na obóz przybyli: Chrzanowski, Danowski, Dunecki, Górzyński, Mittestea, Zasłona, Żyliński, Krawczyk. Na obóz dla treningu osobistego przychodzi również Noji.

Uczestnicy obozu skoszarowani są w hotelu na stadionie Wojska Polskiego.

Kierownikiem obozu jest p. Petkiewicz.

JĘDRZEJOWSKA NIE ZAWODZI. Dwa zwycięstwa w Ameryce.

W poniedziałek rozpoczął się w Nowym Jorku międzynarodowy turniej tenisowy, organizowany przez „Seabright Lawn Tenis and Cricket Club".

W turnieju startują najwybitniejsi tenisiści amerykańscy oraz Jędrzejowska.

W pierwszej rundzie tego turnieju Jędrzejowska pokonała łatwo Edytę Clark 6:1, 6:0.

Wieczorne wydanie pism amerykańskich zamieściło duże artykuły o wspaniałym debiucie Polki na terenie Stanów Zjednoczonych.

W drugim dniu turnieju tenisowego w Nowym Jorku Jędrzejowska pokonała amerykankę Winthrop, sklasyfikowaną na 8 miejscu najlepszych tenisistek Ameryki, łatwo w dwóch setach 6:1, 6:2.

Prasa amerykańska nazywa Jędrzejowską „Polską królową siatki", twierdząc, że robi ona bardziej przekonywujące wrażenie, niż mistrzyni Ameryki miss Marble.

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 26 lipca 1937 roku odbyło się w Centrali PKO w Warszawie 34-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000.— otrzymują właściciele następujących książeczek: 52.002 52.087
53.046 54.540 55983 56.991 57.950 58.006
59.487 59.761 60.022 60.199 61.233
62.804 63.850 63.994 66.794 66.969
67.734 70.903 70.949 72.722 73.243
73.404 73.446 74.640 76.247 77.604
78.317 78.453 81.332 84.027 85.086
85.541 86.180 86.523 87.098 87.615
88.151 88.410 88.889 90.049 90.131
91.046 93.051 93.435 96.390 97.817
99.424 100.426 102510 102.823 103.336
104.106 104.995 105.641 105.667 107.888
111.058 111.818 111.866 112.693 113.060
113.376 113.410 113.661 114.558 115.336
116.065 117.196 117.330 117.422 118.031
118.918.

CENNIK NA MIĘSO I WĘDLINY.

Po wysłuchaniu opinii Komisji do badania cen, starosta grodzki łódzki wyznaczył na niżej wymienione artykuły powszedniego użytku następujące ceny w sprzedaży detalicznej:

Za 1 klg:

mięso wieprzowe z dokładką 1.40 gr schab (surowy) 2.00, baleron (surowy) 1.80, słonina 1.80, salceson 2.00 kiełbasa 2.00, podgarlana 1.30, kiszka czarna 1.30 kaszanka 1.00, kiełbasa krakowska 2.60, smalec wieprzowy 2.20 boczek surowy wędzony 2.20, mięso wołowe z uboju rytualnego 1.70.

Ceny powyższe obowiązują od dnia 29 lipca 1937 roku.

JANINA Brzozowska zgubiła kartę wydaną w firmie I. K. Poznański.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8

Waluty, dewizy i akcje

BAWEŁNA.

Notowania z dnia 27 lipca.

Nowy Jork: loco 11.57, sierpień 11.07, wrzesień 11.12, październik 11.17—19

Liverpool: loco 6.26, lipiec 6.20, sierpień 6.17, wrzesień 6.17

Egipska (Sakell.): loco 9.49, lipiec 9.10, wrzesień 9.25

Brema: loco 13.68, październik 12.09, grudzień 12.07, styczeń 12.10

Życie ekonomiczne

MOCNIEJSZE USPOSOBIENIE DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział papierów państwowych cechował nastrój mocniejszy przy dość żywych obrotach.

W porównaniu do ostatnich notowań oficjalnych Dolarówka oraz 3-proc. Poż. Inwestycyjna 1 em. zyskały po 50 groszy na sztuce. Zwykłe odcinki 2 em. Poż. Inwestycyjnej podniosły się o 25 groszy; serie 1 i 2 em. zakupywano po cenach niezmienionych.

W grupie innych papierów państwowych 4-proc. Poż. Konsolidacyjna była droższa o 0.25 procent, a 4 i pół proc. Państw. Poż. Wewn. — o 0.50 proc.

Listy i obligacje Banków Rolnego i Gospodarstwa Krajowego obiegały po kursach ustalonych.

PRYWATNE PAPIERY LOKACYJNE — MOCNIEJSZE.

Obroty listami zastawnymi były stosunkowo niewielkie, kursy jednak wykazały pewną poprawę.

W grupie stołecznej 4 i pół proc. Ziemskie 5 s. były droższe o 0.50 proc., 5-proc. m. Warszawy 1933 r., po pewnych wahaniach, zakończyły zebranie na poziomie o 1.50 proc. podwyższonym. Po raz pierwszy zanotowano 5-proc. m. Warszawy 1936 po kursie 62.50 proc. Poza tym nabywano po niezmienionej cenie 6 s. 6-proc. Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r.

Grupę prowincjonalną reprezentowały 5-proc. m. Lublina 1933 r., które podniosły się o 1.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 67.00, 1 em. serie 82.50, 2 em. 65.75, 2 em. serie 81.50, Dolarowa 3 s. 39.00, Konsolidacyjna 55.13, Wewn. Poż. Państwowa 55.50, L. Z. Państwowego Banku Rolnego 83.25 i 94.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisyj 83.25, 94.00 i 81.00, Budowl. —, Ziemskie w Warszawie 1924 r. (gwar.) wartość kuponu 14.40, 5 serii 55.50, m. Warszawy 1933 r. 61.75, m. W-wy 1936 r. 62.50, m. Lublina 1933 r. 49.75, Konw. m. W-wy 1926 r. 6 s. 64.00

SPOKOJNE USPOSOBIENIE DLA AKCYJ.

Zainteresowanie papierami dywidendowymi było średnie, kursy kształtowały się bez większych zmian.

Bank Polski 102.00, Sole potasowe — bez kuponu za 1932—1936, Cukier 31.00, Lilpop 47.25, Starachowice 30.25

Giełda zbożowa.

Warszawa, 28. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie.

Pszenica jednolita 28.00 — 28.50, zbierana 27.50 — 28.00, żyto stare — bez obrotów, I stand. nowe 22.50 — 23.00, mąka pszenna gat. I 65-proc. 41.00 — 42.00, mąka żytnia gat. I 70-procentowa 31.50 — 32.50, razowa 95-proc. 27.50 — 28.50

Poznań, 28. 7. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny transakcyjne — nie notowane.

Ceny orientacyjne: żyto nowe 20.00 — 20.50, pszenica 26.25 — 26.50, mąka żytnia gat. I 70-proc. 29.50 — 30.50, żytnia razowa 95-proc. 26.50, mąka pszenna gat. I 65-proc. 37.25

ODCZYT DLA AKADEMIKÓW — PRAKTYKANTÓW WAKACYJNYCH.

Dziś (w środę) o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w siedzibie Obozu Przysposobienia Gospodarczego przy ul. Cegielnianej 26 odczyt inż. Bronisława Michelisa na temat: „Historia uprzemysłowienia Łodzi i jej znaczenie w życiu gospodarczym Polski". Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Łodzi zaprasza na powyższy odczyt wszystkich akademików - praktykantów. Wstęp wolny.

Co nas po pracy rozweseli?

CASINO: — Nie całuj w kinie.
Corso — Tylko raz kochała, II Karolek w konkurach.
Europa: — I Przerwana pieśń; II Małżeństwo z pozoru.
Grand-Kino — Pieśniarz Wiednia
Palace: — „Truxa".
Przedwiośnie: — Tajna Brygada.
Rakieta — Skowronek.
Rialto: — „Dziewcze z Prateru".
Stylowy: Walc królewski.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE MIEJSKIM PRZY UL. PIOTRKOWSKIEJ 94.

Jeszcze tylko kilka dni grana będzie w Teatrze Letnim przy ul. Piotrkowskiej 94 tryskająca humorem pełna dowcipu i świetnych sytuacyj najnowsza komedia Wł. Fodora „Miłość w kwadracie". Publiczność bawi się doskonale przerywając raz wraz akcję hucznemi oklaskami. Doskonale zgrany zespół ten tworzą: Skrzydłowska, Gosławska, Łęcka, Hierowski Kondrat, Modrzeński, Szletyński i Winawer.

Początek codziennie o godz. 9-ej wiecz. Ceny zniżone.

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodnicze - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Jutro na obiad:

Zupa ogórkowa z kartoflami, befsztyk siekany z cebulką, kompot z wiśni.

WINSZUJEMY.

Jutro: Marcie
Wschód słońca 4.04
Zachód słońca 19.35
Długość dnia 15.31
Ubyło dnia 1.
Tydzień 31.

W BRAZYLISKIEJ FARMIE...

Świnia postrachem jadowitych węży.

Pupile nieustraszonej lekarki.

Od szeregu lat kobiety stają na najbardziej odpowiedzialnych i ciężkich stanowiskach i nie dają się w niczym wyprzedzić mężczyznom. Nie ma prawie gałęzi nauki, przemysłu, techniki, gdzie by one nie złożyły niezliczonych dowodów, iż potrafią sprostać przyjętym na siebie obowiązkom, a nawet służyć za przykład inteligencji, wytrwałości i wyrobienia zawodowego.

Wiemy także, iż nie brak było kobiet o wielkim męstwie już w starożytności. Spotykając jednak codziennie roześmiane twarzyczki, uszminkowane i delikatne, rzadko przychodzi nam do głowy przypuszczenie, że te kruche i trzpiotliwe istoty, jakimi są współczesne kobiety, potrafią nagiąć się do obowiązków trudnych, niebezpiecznych, graniczących z bohaterstwem.

Bywają kobiety, których zajęcia nie należą ani do łatwych, ani do zwykłych, a nie tylko codzienna ich praca, ale również codzienne bohaterstwo staje się dobrodziejstwem całej ludzkości.

Otóż na jednej „ferm wężowych“ w Brazylii pracuje od lat kilkunastu młoda lekarka dr Clarita Gonsalez, której zadaniem jest przygotowanie lekarstw ze soków jadowitych węży. W Ameryce Południowej znajduje się szereg takich ferm, gdzie hoduje się różne gatunki wężów, aby uzyskać tak dziś niezbędne w medycynie współczesnej soki, z których preparuje się następnie lekarstwa zużywane w różnych chorobach.

Dr Clarita Gonsalez należy do wybitnych uczonych, ale jest także wielką miłośniczką pielęgnowanych przez siebie niebezpiecznych stworzeń, a badając ich właściwości, uzyskała szereg bardzo ciekawych doświadczeń. Otóż stwierdziła, że zarówno kobra, jak i straszliwy grzechotnik nie rzucają się nigdy na człowieka, jeśli nie są głodne, lub podrażnione, niemniej jednak nie zawsze można przewidzieć, kiedy właśnie, i na skutek jakiej nieprzewidzianej przyczyny wąż jadowity poczuje się rozdrażniony i z błyskawiczną szybkością przystąpi do ataku. Dlatego to lekarze i dozorcy pracujący na „fermach wężowych“ posiadają specjalne umundurowanie zawodowe, składające się z twardych skórzanych rękawic i wielkiego fartucha z niewyprawionej skóry. Jedynie w takim ekwipunku można zbliżać się do węży bez narażenia życia. Prócz tego dr Clarita Gonsalez nosi stale przewieszony przez ramię pas, przypominający wojskowe ładownice do naboi, gdzie w odpowiednich futerałach mieszczą się gotowe do natychmiastowego użycia ampułki z zastrzykami surowicy, którą należy momentalnie zastosować. Na szczęście istnieją już dziś preperaty, przeciwdziałające jadowi każdego poszczególnego gatunku węża, należy jednak przeciwdziałać natychmiast i bez wahania.

Dr Clarita Gonsalez sama była świadkiem tragedii na fermie, gdzie jeden z dozorców chwyciwszy uciekającego węża nie ochronioną ręką został przez niego ukąszony i zmarł w przeciągu 45 sekund, zanim lekarz zdołał przeprowadzić iniekcję.

Spośród zwierząt jest tyiko jedno, które potrafi skutecznie walczyć z jadowitymi wężami, a mianowicie: pospolita świnia. Posiada ona bowiem grubą warstwę tłuszczu, nie mieszczącą naczyń krwionośnych, dlatego ukąszenie węża nie może jej przynieść żadnej szkody, a przeciwnie ona właśnie potrafi odgryźć łeb wężowi i stąd uchodzi za strażniczkę „ferm wężowych“. W pięknych ogrodach bogatych właścicieli willi brazylijskich do widoków codziennych należą pasące się na skwerach trzody, w ten sposób uchyla się niebezpieczeństwo zbliżenia się do mieszkań ludzkich jadowitych węży, które w obawie przed atakami, groźnego dla siebie czworonoga chronią się na drzewa i uchodzą.

Mimo jednak uwagi, zimnej krwi i wieloletniego doświadczenia dr Clarita Gonsalez nie uniknęła niebezpieczeństwa utraty życia.

Właśnie ostatnio prasa donosiła o niezwykłym jubileuszu, jaki obchodziła słynna brazylijska uczona. Otóż w pierwszych dniach kwietnia b.r. dr Clarita opuściła klinikę w Rio de Janeiro, gdzie przebywała szereg tygodni, lecząc się po piętnastym już z rzędu ukąszeniu przez jadowitego węża. Za każdym razem potrafiła szczęśliwie uniknąć śmierci dokonując natychmiast na sobie zbawczego zastrzyku odpowiedniej surowicy. Mimo to jednakże sam fakt ukąszenia prze węża wywołuje fatalne skutki dla całego organizmu, podobnie, jak i zastrzyk przeciwdziałający, tak, że potrzeba długich tygodni, a nieraz miesięcy na to, aby powrócić znów do normalnego stanu zdrowia.

A przecież dr Clarita Gonsalez, mimo przebycia piętnaście razy ciężkich i niebezpiecznych chorób, nie zniechęciła się do swego zawodu, pełni go nadal z dobrym humorem i entuzjazmem dla nauki.

Lekarze „wężowi“ są naturalnie stosownie do zwyczajów amerykańskich wysoko zabezpieczeni i otrzymują każdorazowo wysoką premię asekuracyjną w razie nieszczęśliwego wypadku, jednakże sumy wpływające z tego tytułu przeznacza się w pierwszym rzędzie na udoskonalenie hodowli węży, gdyż one to właśnie mimo swoich straszliwych właściwości stanowią dla nauki skarb bezcenny.

Dr Clarita Gonsalez powraca więc znów na swoją ukochaną „fermę węży“, gdzie oczekiwać ją może każdej chwili śmierć niespodziewana. Z uśmiechem twierdzi, że jadowite węże są jej pupilami, niesłychanie zajmującymi zresztą i że należy wykradać im tajemnicze trucizny, bez których medycyna współczesna dziś już obyć się nie może. Bo jad wężowy to nic innego jak szereg ściśle określonych składników chemicznych — a składników tych uczeni pragną zdobyć jak najwięcej.

Wśród uczonych lekarek — dr Clarita Gonsalez zajmuje wybitne i wyjątkowe stanowisko. Jest jedyną w świecie kobietą-biologiem posiadającą niebezpieczną dla własnego życia umiejętność zdobywania jadu żywych trujących wężów i preparowania z nich leczniczej surowicy.

Humor w ogrodzie zoologicznym



W londyńskim ogrodzie zoologicznym wyhodowano małego niedźwiadka, który na uciechę widzów myje się w obszernej miednicy w czasie upałów.

„Dwu-centnarowcy“.



Uwielbiani przez kobiety chińskie mężczyźni zorganizowani w związku „Dwucentnarowców“ pilnie trenują do przyszłej olimpiady, która odbędzie się w Tokio.

„Wrastanie paznokcia“

JAK ZAPOBIEC CIERPIENIU...

Każdy z nas słyszał już o tzw. „wrastaniu paznokcia“ dużego palca u nogi. Nazwa ta jest fałszywa. Właściwie przyczyną wspomnianego cierpienia jest bowiem nie „wrastanie“ paznokcia, lecz po prostu zakażenie łożyska paznokcia. Zakażenie to spowodowało nie wrośnięcie paznokcia, lecz nadmierne wycięcie górnych i bocznych brzegów paznokcia.

Zapobiec temu cierpieniu bardzo łatwo. Należy po prostu paznokcie u nogi obcinać równo, niemal prostopadle do palców, unikając wycinania brzegów. Zwłaszcza u dużych palców unikać należy wycinania bocznych ścian paznokcia.

Drugim warunkiem jest czystość. Nogi należy myć codziennie gorącą wodą i mydłem. Palce, skórę między palcami, paznokcie, należy codziennie doskonale wymydlić i spłukać gorącą wodą.

Jak należy postępować, jeżeli wspomniane zakażenie łożyska paznokcia już się rozwinęło?

Otóż w przypadkach lekkich wystarczą niejednokrotnie okłady z wodnego roztworu octanu glinowego przykładane na noc. Na dzień zaś kawałek suchej i czystej gazy, którą zawijamy chory palec, po uprzednim wtarciu w łożysko paznokcia maści antyseptycznej.

Czasem jednak zapalenie jest silne i wspomniane, domowe leczenie okazuje się niewystarczające. Palec puchnie, skóra nabiera w okolicy paznokcia koloru czerwonego, w głębi zaś tworzy się kropla gęstej ropy. Bóle stają się wówczas tak silne, że chodzenie jest uniemożliwione. W tych przypadkach lekarz usuwa paznokieć lub część paznokcia, wypuszcza kroplę ropy, przykłada opatrunek i po upływie niewielu dni następuje zagojenie. Nowy paznokieć wyrasta jednak dopiero po długim czasie.

Niepunktualny zegarek historyka

KOMICZNA SCENA PRZY PŁOCIE.

W drugiej połowie lipca naukowa Anglia czciła 200-stą rocznicę urodzin znakomitego pisarza historycznego Edwarda Gibsona. Mimo feryj w Towarzystwie Historycznym w Londynie odbyło się uroczyste zebranie z udziałem reprezentantów świata literackiego i naukowego.

Redakcje pism bulwarowych skorzystały z tej okazji by opublikować szereg anegdotek i wspomnień dotyczących osobistego życia Gibbona.

Powściągliwy w śmiechu pisarz znany był powszechnie ze swej punktualności. W pewien poranek niedzielny zamówił do siebie fryzjera. Polecił mu przybyć punktualnie na godzinę 7-mą rano. Fryzjer zjawił się minutę po 7-ej. Wezwał więc innego który przybył o min. za wcześnie. Skorzystał dopiero z usług następnego który wszedł do pokoju z ostatnim wybiciem oznaczonej godziny.

Innym razem autor „Starożytnego Rzymu“ polecił stolarzowi wykonanie płotu dokoła ogródka. Praca miała być gotowa nazajutrz o godzinie — 12-ej w południe. O umówionej godzinie przed płotem spotkali się Gibbon ze swym stolarzem. Gibbon wyciągnął z kieszeni zegarek i obserwował jak stolarz ze stoickim spokojem heblował jeszcze ostatnią sztachetę.

— Człowieku, pośpiesz się, za 30 sekund upłynie dwunasta.

— Będę punktualny — oświadczył, znający swego dostawcę rzemieślnik.

Zegarek Bibbona wskazywał już południe, kiedy stolarz przybijał dopiero gwoździe do płotu. Gibbon zamierzył już coś rzec, kiedy na wieży rozległo się bicie zegara. Wraz z ostatnim uderzeniem godziny dwunastej robota została punktualnie i solidnie wykonana.

Wyprowadziło to z równowagi Gibbona. Bez chwili namysłu sięgnął do kieszeni po mylący się o minutę zegarek i wyrzucił go na śmietnik. Płacąc sowicie stolarzowi za wykonaną pracę oświadczył mu z naciskiem:

— „Historyk, który oblicza wskazówki zegara dziejów, musi być punktualnym i nie może się nigdy mylić!“.

PODSŁUCHANE

PO OŚWIADCZYNACH.

— Dlaczego ma pan tak uroczystą minę?

— Oświadczyłem się dzisiaj pannie Agnieszce.

— Córce tego milionera?.. No, i jakie to na niej zrobiło wrażenie?

— Doskonałe!.. Nadspodziewanie świetne!.. Wprost bajeczne — ona się śmiała do rozpuku!

JACEK BRZEZINA

TOWARZYSZ numer STO TRZY

POWIEŚĆ 30

Pierwsza część zadania została już wykonana. Wprawdzie Sułtanow nie wiedział, czy Dżawachow również przeszedł sowiecką granicę, lecz on to uczynił. Miał pod sobą trzydziestu ludzi i oni sami powinni byli wystarczyć by puścić z dymem naftowe zagłębie. Przed nimi rozpościerał się drugi etap. Łatwiejszy może od pierwszego, lecz niemniej kryjący na swoim końcu niebezpieczną pułapkę — przejście Terteru! Rzekę trzeba było przejść niepostrzeżenie. Dżawachow miał uczynić to samo o piętnaście kilometrów na wschód.

Każda minuta była droga. W każdej chwili bolszewicy mogą się zorientować, co wisi w powietrzu. Rzekę trzeba przejść i Sułtanow wie, że ze swoimi ludźmi to zrobi. Trzydziestu Kurdów, Czerkiesów, Czeczeńców i Tatarów było materiałem zdolnym do większych jeszcze, szaleńczych wyczynów. Jeżeli tylko bolszewicy nie zorientują się, oddział przejdzie na drugą stronę rwącej, górskiej rzeki. Zdusi jak pisklęta w gnieździe sowieckie straże i wsiąknie znowu w lasy i stepy, by na drugą noc ukazać się w łunie pożogi.

Jedna iskra podłożona pod suchą, podściółkę lasów, nietkniętą od miesięcy deszczem, puści z dymem miliony! Lecz Sułtanow chce być pewnym. Chce dotrzeć do samego zagłębia. Nie chce narazić się na ewentualne ugaszenie ognia. Chce widzieć swoje dzieło!

Trzeszczą gałęzie i suche liście pod nogami przedzierających się przez dziewicze lasy ludzi. Zapada się miękka powłoka mchu. Z trzaskiem zrywają się ze swoich legowisk dzikie drapieżniki. Sapie gdzieś w mateczniku brunatny niedźwiedź, gniewnie pocharkuje odyniec.

„...Uuuuuuuuu!“ dobiega z dali ponure wycie wilka.

* * *

Podniesieniem ręki zatrzymał Sułtanow swój oddziałek. Przed nim leżała duża, leśna polana oświetlona bladymi promieniami księżyca. Spokojna, pogrążona we śnie, dziwnie jednak cicha i pusta.

Trzech ludzi straży przedniej szło ostrożnie, ledwie widoczną wśród traw i paproci ścieżką. Nie znać było po nich, żeby zauważyli coś podejrzanego, jednak Sułtanow wahał się. Jakiś wewnętrzny głos ostrzegał go o nieznanym niebezpieczeństwie.

Insz Allach! *) — mruknął opuszczając rękę.

Ludzie straży przedniej dochodzili już do przeciwległego brzegu polany. Cały oddział, dwójkami, wkroczył na otwartą przestrzeń. W lesie pozostała jeszcze tylko straż tylna. Po bokach ubezpieczeń nie było — tu najlepszym ubezpieczeniem była gęsta ściana lasu splątana lianami i gałęziami.

Nagle ciszę leśną przerwał suchy odgłos strzału. Jeden z ludzi straży przedniej runął bez słowa na ziemię.

Oddział chwycił za karabiny.

... Na cichej, leśnej polanie, uśpionej słodkim snem nocy letniej, rozpętało się piekło. Sułtanow leżał w wysokiej trawie koszonej wokoło gradem kul. Leżał bez słowa z zaciśniętymi zębami wpatrzony błędnym wzrokiem w niedaleki brzeg lasu. Tam była śmierć! Widział ją! Widział to, czego nie mógł zobaczyć wchodząc na zdradziecką polanę. W górze, wśród gęstwiny wierzchołków drzew, na zamaskowanych platformach, stały karabiny maszynowe. Jeden... dwa... pięć... dziesięć! Mordercze salwy leciały na środek polany, gdzie wśród gęstej trawy leżał oddział Sułtanowa.

Milczeli. Przejmujący krzyk lub chrapliwe rzężenie mówiły o ubytku któregoś z nich. Ilu jeszcze pozostało przy życiu? Strzelali z rzadka, nie podnosząc się z ziemi. Wierzchołki koszonych kulami traw sypały im się na głowy jak słoma w czasie młocki. Ziemia dymiła wokoło.

Z matni nie było ratunku! Była tylko śmierć!

Dwa olbrzymie reflektory ustawione na drzewach oświetlały pole krwawej rzezi. Nic, co było żywe, nie mogło się przed nimi ukryć. Żelazny deszcz leciał z góry bez przerwy.

Barczysty Czerkies, zastępca Sułtanowa, zerwał się z ziemi i w wielkich susach rzucił się w stronę lasu. Nie chciał uciekać — nim skosił go żelazny sierp śmierci, dwa wyrzucone muskularną ręką granaty dosięgły jednej z pozycyj sowieckich. Krzyk bólu, stuk ciał spadających z kilkunastu metrów na leśny mech — ostatni akt dramatu szybko się zbliżał.

Coraz mniej pojedyńczych strzałów mąciło symfonię karabinów maszynowych. Coraz rzadziej słychać było jęki.

„Kule — z wszystkich stron...“

*) Jak Bóg da!

Wydawca: Jan Stypułkowski.
Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Jana Stypułkowskiego w Łodzi, Żwirki 7

Za redakcję odpowiada Roman Furmański.